



UNIVERSITÄT  
WIEN  
BIBLIOTHEK

5196

I

Mag. St. Dr.

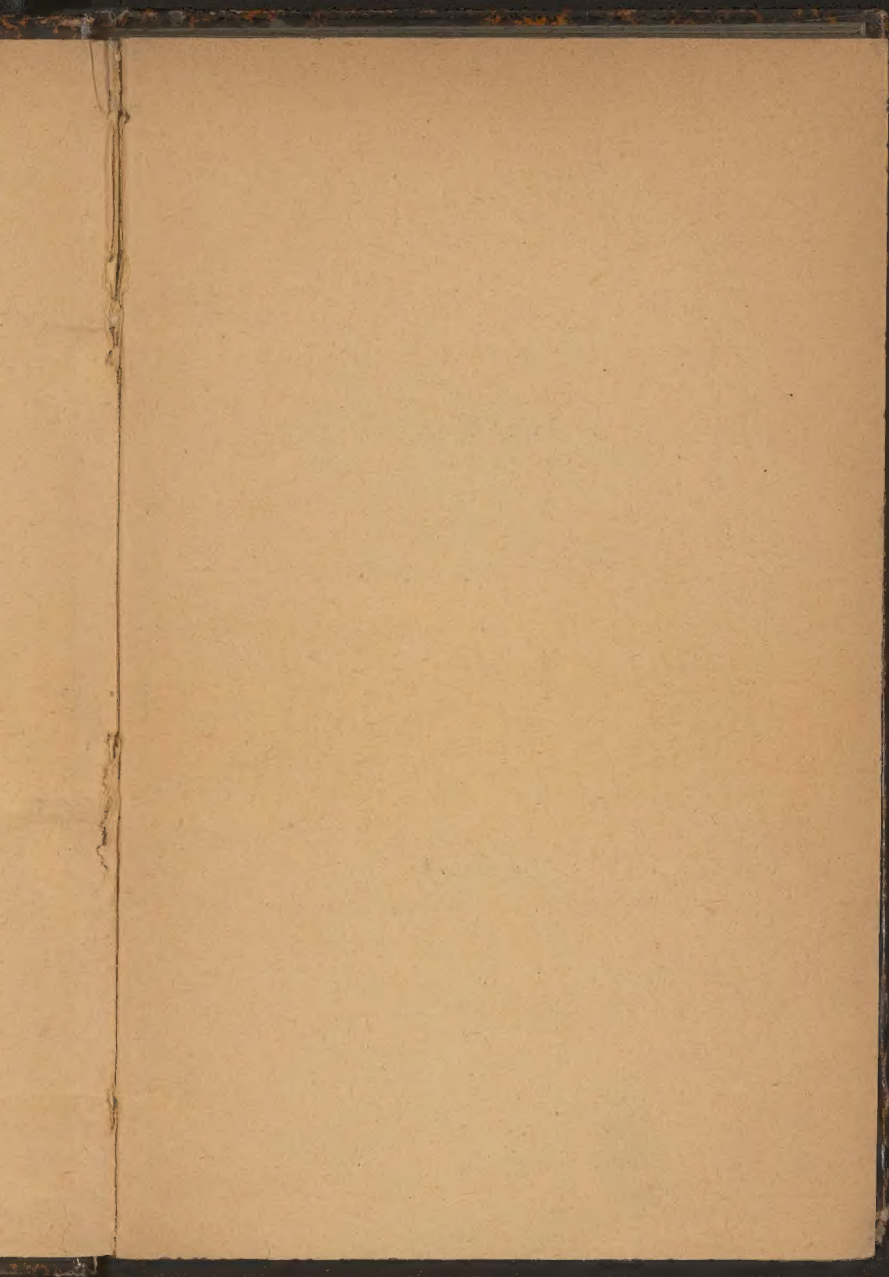
P



5196

I





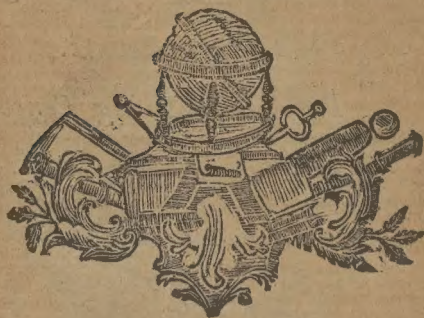
Handwritten text in a cursive script, likely a library or archival stamp, located along the right edge of the page. The text is partially obscured by the binding and appears to be written on a separate strip of paper or parchment.

0133

# KOSCIÓŁ SŁAWY P O E M A

przez  
IGNACEGO BYKOWSKIEGO  
PORUCZNIKA WOYSK ROSSYISKICH

*Wierszem Polskim*  
U Ł O Z O N E.



---

w W I L N I E  
w Drukarni XX. Piarow.  
*Roku 1799.*



---

*Wolno drukować*

*Datt w Wilnie 1799. Febr: 3.*

*X. Augustyn Tomaszewski.*

*Prof. Ak. Ksiąg Censor.*

*mp.*

---



5196 I.

*nr. 2642*



*ŚASNIE WIELMOZNEMU*  
*JANOWI*  
**FRYZELOWI**  
AKTUALNEMU STANU KONSYLJARZOWI  
GUBERNATOROWI LITEWSKIEMU  
Orderow Rossyiskich Kawalerowi.



---

Hic vir, hic est, quem promitti saepius audis

- - - missus in Imperium magnum.

Hic rem Romanam, magno turbante tumultu,

Sistet. - - - *Virg. Eneid.*

---

*M*ężu! idący drogą Honoru  
Do mety szczęścia, i sławy;  
Już nie odmienisz swojego toru,  
Bo cel, rozsądny i Prawy.



Bożek, co twoją młodością rządził,  
Takie ci podał przestrogi:  
„Miej z sobą Cnotę, abys nie zbłądził,  
„Z pomyślney w tym życiu drogi.

„Scieszki są nader błędne i kręte,  
„Którymi iść masz (nieśtety!)  
„Omijaj dumę, takomstwo wzdęte;  
„Ludzkość, dowiedzie do mety.

Widzisz; jak tamten pniesie do góry,  
Przez naypodleyse wykręty;  
Ow tży wyciska, rozwała mury,  
T we krwi pluska zacięty. (1)

Ten swą Oyczyznę dla zysku zdradził,  
Złamawszy przysięgi wiarę;  
Tamten niewinnych w więzach osadził;  
Ow przyiaźń podał w ofiarę.

---

(1) La gloire le prix de la vertu est souvent le partage des Crimes heureux.



*Ty na to patrząc pogardę czołem,  
Omijasz Orszak ten podły;  
Nie zbłądzisz, z Cnotą idący wspodem,  
Ni Cię pozory uwiodły.*

*Gdy ten za zbrodnie zebrze nadgrody,  
Płaszcząc się, gdy pełźnie drugi;  
Ty! przed podłością stanowiączy wprzód,  
Wskazujesz prawo wystugi.*

*Jakże ten widok miły ludzkości!  
Gdy wyższy stopień posiada (2)  
Ten, co otrzymał go bez zadrości,  
Co wszystkich sercami włada!*

---

(2) Stopień wielkiego Człowieka, ma zupełną stosowność z jego czynami; czyli raczej z tym wysokim stopniem, który posiada. On przez zasługi wyniesiony, usiłuje pocieszyć samą nawet zawisłość, i unikać języków złośliwych.

*Cóż ci mam przydać, Mężu wspaniały!*

*Nad te, acz słabe wyrazy?*

*Oto: że słusznie w Kościele Chwały*

*Mieścić się możesz, bez skazy.*

Non locus hominem, sed Homo  
locum ornat.



DO  
IMMAGINACYI,

CZYLI  
DO GENIUSZU TWORCZEGO.



*Immaginacyo! Ty! która przyozdabiasz  
samą naturę! która ze wszaąd zgromadzasz  
nayprzyjemniejsze obiekta! która mnie po-  
zwalaśz cieszyć się dobrem nayodleglejszym!  
Pocięcho dni moich! zrzódło moiego szczę-  
ścia! władaśz dziś piórem moim, ożywiaśz  
chęć moją, i uwięczay wdziękami te wy-  
razy, które poświęcam twoiej dobroczyn-  
ności.*

*Ty to! wydobywszy mnie z stanu ciemno-  
ści; sprawujesz los przyjemny. Ty oddaśz  
troski i tęsknoty; za twoją pomocą drę-  
cząca niespokojność kryje się przedemną;  
a twoje zachwycenia srogość losu zamie-  
niają w przyjemność.*

*Rozumie! darze Bogów naydroższy! gdyż  
Oni nas tym sposobem uczynili swoimi Ry-  
wałami; Światło nayczyściejsze ich ieste-  
stwa!*

stwa! Ty nie odmawiasz towarzyszyć Im-  
maginacyi; i owszem zachęcasz ją, ażeby-  
cież przyozdabiła. Ty upiękrzony iey ko-  
lorami, usmierzasz ostrość swoią, a pod  
iey wdziękami ukazujesz się Ludowi. Ty  
bez niey nie jesteś mile przyięty, ona zaś  
bez Ciebie często się obłąka. Potomstwo  
Niebieskie! bądźcie na zawsze z sobą złą-  
czeni, i dopełniajcie moją niewinną szczę-  
śliwość.

Bogowie! cóż to za burza miesza moją.  
spokojną słodycz? Gdzież to iestem w ie-  
dnym momencie przeniesiony? Niewinności!  
Prawdo! Czyż pęta i udręczenie mają być  
waszym udziałem?— Uciechy! oddalcie się  
na zawsze od moiego serca!— niemaż ich  
już więcej dla mnie. Okrutna Melancho-  
lio! osiadać na moim łonie. Czasie nieszczę-  
śliwy!— obeymij całą twoją okropność;  
Niech dotkliwa boleść, dokonywa naosta-  
tek nieszczęśliwych dni moich.—

Lecz cóż to za dobroczynne Bóstwo zstę-  
puie do tych miejsc smutnych? Czoło iey  
wypogodzone, spótyrzenia miłe; Towarzy-  
szka przyjemna, prowadzi za nią uciechy, ..

Nie-



*Niebieska Mądrości! przyjemna Immagina-  
cyo! poznaie was obydwie. . . .*

*Okrutne przeznaczenie! Niech sobie teraz  
nad głową moją trzaskają twe pioruny;  
nie jestem już więcej w murach tych smu-  
tnych, gdzie ięczy nieszczęśliwy. Nieśiony  
na skrzydłach Immaginacyi, przybywam do  
Pałacu światłego; tam znajduję Tron wspa-  
niały, sztuki wyzwolone otaczają go; Cno-  
ty, stopniami onego rządzą; sprawiedli-  
wość i łaskawość panują tam z Królem  
Potężnym; szkodliwa Praw, w równości  
utrzymywana; Rog obfitości zawsze napeł-  
niony. Niewinność, ięczenia swoje zamie-  
niła w głos zadziwienia; łzy nieszczęśli-  
wych, stały się łzami wdzięczności; dow-  
ścip rozpoczął swe użyteczne wynalazki;  
Muzy ożywiają ich głos przyjemny; a lud  
zachwycony, napętnia powietrze radośnym  
okrzykiem.*

*Lecz oto! znowu się widok odmienia! już-  
ci jestem przeniesiony na Pola straszli-  
we Marsa; pociski piorunowe śmiertelni-  
kow, zewsząd frogie zadają ciosy; krew  
płynie strumieniem, śmierć wszystko niszczy.*

czy. Bohater, gardząc nią, tysiączne obala  
głowy. Monarcha niełitościwy rzuca swe  
pioruny; jego Rywale, albo we krwi nu-  
rzający się giną, albo żyją przez jego ła-  
skawość; Orzeł przestraszony, właśnie jak-  
by Gołąb bojaźliwy, ulatuje w swe nieprzy-  
stępne skały.

Miły Pokoju! oto zwycięzcy zapraszają  
ciebie na swój wóz tryumfalny; na ich  
odgłos zstępujesz z Niebios; burzliwe wia-  
try oddalają się za twym przybyciem; Ty  
uśmierzasz powietrze, a w Portach uwie-  
zione trzymasz Floty; za tobą tuż powra-  
cają sztuki wyzwolone.

Patrząc z radością, jak Ludzie uczeni sie-  
dzą w postaci rozważającej. Jeden na swo-  
im kompasie wyobraża postać całego świa-  
ta; drugi odkrywa tajemnicę natury; ten  
układa systema dobra publicznego; ów u-  
czy, jak kochać cnotę.

Nowy Homer, używa prawdziwie strón swo-  
ich zachwycających; w pośrodku nich wi-  
dzą siedzącego Mędrzca ukoronowanego, po-  
magającego im tak miłej pracy. Cieszę  
się



się niezmiernie, widząc Alexandra przemienionego w Platona.

Już też Miasta zniknęły z mych oczu;  
przyjemne łąki nasycają me oko. Naturo!  
jakież tu twoje cuda? Tu róża wstydliva,  
kwitnie przy polnym maku; tam poziomy  
Fiatek czołga się u nog wspaniałey Lilij;  
Alabastrowy Narcyś, pomnaża piękność ła-  
zurowego Hyacyncu; tysiączne poniki stru-  
myków dzielą murawę upiękroną szmel-  
cem nayszywszym; Wody kręcące się węży-  
kiem przeskakując kępki, i drażniąc przy-  
ległe kwiatki, nasycają mój umysł. Z  
drugiej strony wzrok mój ginie w mnó-  
stwie drzew Owocowych; gdzie Pomona  
wywnętrzyła swe skarby, w pośrodku o-  
zdobney flory; Gaiki Mirtowe sprawują mi  
chłód miły. Oto Jutrzenka już przynosi  
na horyzont światło przyjemne, powietrze  
napętnione miłym zapachem; Gaie rozle-  
gają się pieniem zachwycającym Ptasząt;  
błakam się umyślnie po zakrętach ozdob-  
nych gaiku; a rozmyślając o szczęśliwości,  
zapytuję się sam siebie: jeżeli cnota może  
jey udzielić niewoli, gdy o tym jeszcze  
wątpię.

wątpią? Tkliwa Immaginacyo! ty mnie o-  
twierasz natychmiast okropne więzienia;  
a na samym wstępie onego, ukazujesz mnie,  
jak fanatyzm sam swoje rozdziiera wnętrz-  
ności; jak potwarz dżeczona od więzów,  
które rzuca na mądrych; jak wybladli  
oskarżyciele stają się łupem niezmiernych  
zgryzot; tuż przy nich Lud wszytek w prze-  
strachu, rzuca na nich wzrok okropny.

Tam znowu dalej młodzież przestraszona,  
Przyjaciele jęczący, Małżonka we łzach się  
nurzająca, tuż przy nich podli podchlebcy,  
którzy im łzy wyciskają; toż wykonywacz  
żabójstwa; który wzdychając, twarz od-  
wraca.

Ten tylko, co przy świetle rozumu cno-  
tliwy i cierpliwy, nie daie do serca swoje-  
go przystępu boiaźni, ani boleści. On z po-  
stacią spokojną przyjmuje pociski; a z  
czołem wypogodzonym pije śmiertelny na-  
poy, i cieszy przytomnych w smutku zanu-  
rzonych; on im w żywych wyrazach okry-  
śla przyczyny swojej stałości; głos jego  
obumierający, odkrywa im nadzieie nie-  
śmiertelney przyszłości; a jego ostatnie

west-



westchnienia, są nauką dla wszystkich najwyższą.

Niestety! przynajmniej Sokrates miał tę pociechę, iż umierał na łonie swoich Przyjaciół; ja zaś w tym okropnym więzieniu, podobno jestem nazawsze oddalony od ich tkliwych uścisków? Lecz co mówię! Przychylna imaginacyo! ty mnie ich stawisz na moje żądanie; postrzegam cię, najwierniejsza towarzyszo dni moich, zagrożoną równie ze mną w najsroższej przeciwności. Ty ją przyięłaś bez przestachu, tak, jak bez dumy zapatruiesz się na pomysłność, która się zaczyna uśmiechać do ciebie; ty mnie okazujesz umysł stały z otwartą szczerością; oraz rozsądek głęboki połączony z przystoyną wesołością; ty mnie powtarzasz swoje wysokie i użyteczne rady, lecz niestety! mało wykonywane.

O Ty! która oświecasz Pułnoc, a którą Pułnoc ukochała! Ty, której szacunek natchnął mnie uczuciem, twoja przestroga poprawia me błędy, a poprawia je bez me-

go zawstyżenia się, i owszem ta poprawa czyni, że cię kocham jeszcze więcej.

Niebieska Immaginacyo! odbieray hołd moiej wdzięczności; poświęcam ci te moie wyrazy; chcę opiewać twe dary, chcę obchodzić uroczystość twoiego przyjemnego panowania. Ty władasz nad całą ziemią; Ty urządzasz przeznaczeniem śmiertelników; Ty udzielasz uciechom wszystkich swych przyjemności; Ty w nieszczęściu zmniejszasz boleść; Rozum ci winien swój tryumf; Muzy nawet mają od ciebie wszystkie swe powaby.

Ty to czynisz Kalliopę wspaniałą; Ty natchnełaś Melpomenę poruszającym smutkiem; Ty obdarzyłaś Thalią użytecznymi żartami; Ty ożywiaasz głos wyniosły Polimnij; Ty z Euterpą układasz tony zachwycające; Ty kształciysz stąpanie przyjemne Terpsykory; Dzwiek Eraty nie jest miły bez Ciebie; Laury, które wkłada Klio na Bohaterów, więdnieją bez Ciebie; i wysoko myślna Urania, złożywszy swą dumę, żąda przyjemnych twych ozdób.



## KOSCIÓŁ SŁAWY

### P O E M A.

---

*Szczęśliwy, co żyjąc w ciszy,  
Tym tchem, gdzie się rodził dyszy.  
Trudy swoje i zabiegi  
Mierzy, jak mu ściągną brzegi &c.*

---

**G**dy Pszczółki, lecąc na Klon zielony,  
Myśl spokojną bawiły,  
A cień ochładzał miły;  
Słowik zaś wznosił głos swój pieszczony;  
Tam, kędy strumyk nurt cichy toczy,  
(Drażniąc przyległe trawki  
Dla Zefira zabawki)  
Morfeusz skleił snem moje oczy.  
Ten to jest Ludziom czas pożądanym,  
Gdzie nas rzucają troski,  
Płonne zamiary, wnioski,  
Gdzie Człek na miły pokoy skazany.

Dzi-



Dzikie marzenia tam przedstawiały  
Widoki bez porządku,  
Bez kształtu, bez wątku,  
Te z mym umysłem długo igrały.

Zdawało mi się, żem był wzniesiony,  
Aż pod wschodzące zorze,  
Gdziem widział Łąd i Morze,  
Oraz Glob, iak iest w sobie złożony.

Z rozrywką kiedym rozważał o tem,  
Aż się Niebo zachmurzy,  
Y Morze nagle wzburzy;  
Grzmot zaś wypadnie z strasznym łoskotem.

Gdy przestrach obiół mą istność całą,  
Gdy smutek piersi mą tłoczy,  
Aż uyrzę, wzniosłszy oczy,  
Świątynią Bógów nader wspaniałą.

Znać że wyroki tak przeznaczyły,  
By z Alabastru skały  
Ten świetny Kościół chwały  
Na swym wierzchołku go umieściły.

Choć wstęp do niego zdał się otwarty,  
Lecz czyniła igrzyska,  
Z dążących ścieszka śliska,  
Wstecz lecąc, często ginął uparty.

Tam

Tam, kędy Bóstwo chwały wielbione,  
Widać Imiona ryte,  
Przez czas zazdrośny zmyte,  
Y niemal wszystkie prawie zniszczone.

Wiek im podchlebny ogłaszał wszędzie,  
Ze w Kościele pamięci  
Imiona ich poświęci,  
Ze sława głosić potomnie będzie.

Ale zawistna krytyka z sztuką,  
Poodmieniać żądali  
Imiona, co mazali,

Mieszcząc się przy nich z swoją nauką.  
Tych czczych wyrazów nie zręczne składy,  
Innych wyobrażały;  
wreszcie widzieć się dały  
Imion zgładzonych zaledwo ślady.

Nie mało wiatry tam szkodzą mroźne,  
Toż upały Słoneczne  
Te Imiona odwieczne

Niszcząc, sprawują czyny ich próżne.

Podobneż prawie zamiary sławy:]

Podchlebne pienia gubi,

Y zawiści nie lubi,

Laurem zaś więczy, każdy czyn prawy.

Jak zwykle, Kryształ wyraźne czyni  
 Wydrażone imiona,  
 Oraz zasług znamiona,  
 Tak też jaśniały i w tey Świątyni.  
 Czas nie uszkodził nic onych chwale,  
 Każdego wieku szczątki  
 Przeniosły ich pamiątki  
 Aż do następnych wieków znow stałe.  
 Liczba lat nawet pomogła sławie;  
 A im czasy dawniejsze,  
 Tym imiona świetniejsze;  
 Z wiekiem i chwała ich wzrasta prawie.  
 Następcy nasi z większym poklaskiem,  
 Y w większym natężeniu  
 Skłania się ku wielbieniu,  
 Chcąc ich świetniejszym ozdobić blaskiem.  
 Na samym szczycie tey cudney skały  
 Mieszka sława Bogini;  
 Tey chciwy świat hołd czyni,  
 Sypiąc kadzidła dla dóyscia chwały.  
 Nad ten jey Kościół nic dziwniejszego,  
 Rzymu ozdoby dawne  
 Ateny w kunszta sławne,  
 Nic w tym nie mogły mieć podobnego.  
 Mu-

Murw

Drzw

Gdzi

Przy

Woic

Wsz

Od c

Ten

(1) T

cz

du,

dzi

(2) T

pół

ta

(3) P



Mury te w kwartał są postawione,  
 W nich rzeźby cudne wzory,  
 Kształtne ozdoby kolory,  
 Drzwi tam od czterech stron też wznie-  
 sione. (1)

Gdzie Bohaterskich Posągów wiele,  
 Im szacunek nadają  
 Wieki, co upadają;  
 Przy nich ci, co muz byli czciciele.

Woiownik każdy wzrok ma groźący,  
 A zaś ludzie uczeni  
 Lub też w kunsztach ćwiczeni,  
 Wszyscy w postaci rozważający.

Od drzwi Zachodu na samym czele  
 Są dzieła Thezeusza, (2)  
 Tuż Posąg Perseusza, (3)

Ten wkłada Szyszak Minerwy śmieje.

Bz

Toż

(1) Ta Świątynia w kwadrat była postawiona, na znak czterech punktów świata, to jest: Wschodu, Zachodu, Południa i Północy; ażeby z całego świata ludzie wstęp do niej mieli.

(2) Thezeusz Syn Neptuna i Aetry, zabił Minotaura półowę człowieka, a półowę Wołu postać mającego; ta poczwara była zamknięta w Labiryncie w Krecie.

(3) Perseusz Syn Jowisza i Danai; on miał darowaną

Toż na maczudze Herkules wsparty,  
Czynom się swoim dziwi,  
Ani się kto sprzeciwi;  
Z ręki zaś jego ginie uparty. (4)

Tu znów Orfeusz w rozpaczę cały; (5)  
Ten razem z Amphionem,  
Lutni Niebieskim tonem,  
Wzrusza z miejsc drzewa, i miękczy skały.  
Tam

---

Dzidę od Minerwy, szyszak od Plutona, Miecz zaś  
od Wulkana, którym uciął głowę Meduzie; to strasz-  
dytło miało Wężów zamiast włosów na głowie, i  
w Kamień obracało tych, którzy na nią patrzyli.

(4) Herkules Syn Jowisza i Alkmeny... Hydra Lernejska, Dzik Arkadyjski, Lew Nemejski, którego sturę potym na sobie nosił, i Geryon z trzema ciałami; są to pokonane od Herkulesa potwory, które między dwónastu jego liczą się trudami.

(5) Orfeusz Prawodawca Traków, dźwiękiem zachwycającym Lutni uwolnił był z piekła Eurydykę Żonę swoją, pod obowiązkiem: żeby się nieoglądał na nią z tyłu idącą, póki nie wyidzie z Jaskini piekielney. Orfeusz idąc upadł, i obeyrzał się, a Parki znówu ją porwały do Piekła. Tu kawałek kładę, com napisał o Orfeuszu.

Tam, kędy wschodząc Jutrzenka budzi,  
Cyrusa postać śniła, (6)  
Toż Magow twarz wspaniała,  
Wśród nich Zoroastr` zda się nad ludzi. (7)  
Przy

(5)

Lutnią złocistą trzyma w swych ręku,  
Tylko co głosu sprobuie,  
Tylko co trelow przyda do wdzięku,  
Alie nią wszystkich czaruje.  
Cóż to? dziczyna żółcią spieniona,  
Postać swą nagle odmienia,  
Srogość tępieię, zaiadłość kona,  
Takie to Lutni są brzmienia!  
Wiatry złożywszy postać swą dawną,  
Mruczą z Zefirem w kolei,  
A sprzeczkę z trawką wiodąc ustawną,  
Wieść tę zapiosą do kniei.  
Lew, oraz Tygrys gdy to usłyszą,  
Rycząc wychodzą z łożyska,  
Na odgłos brzmienia wnet się uciszą,  
Lutnia te czyni igrzyska, &c.

(6) Cyrus wielki Woioownik i pierwszy założyciel Kró-  
lestwa Perskiego.

(7) Magowie i Chaldecyzykowie najwięcej ćwiczyli  
się w sztuce Magiczney. i Astrologiczney; była to  
jedyna nauka dawnego Ludu w Azyi; Zoroaster  
wszystkich w tym przewyższał; życie jego na końcu  
not będzie położone.



Przy nich zaś dawni Chaldecyzykowie,  
 Ci patrząc w górę zawždy,  
 Uczą poznawać Gwiazdy,  
 Lecz barzo ciemni są w swej osnowie.  
 Blisko nich chytrzy stoją Brachmani,  
 Ci podli zwodziciele,  
 Udawali kłamstw wiele,  
 Twierdząc, że Twórczą mocą nadani,  
 Mogli zatrzymać słońce w swym biegu,  
 Z grobow umarłych wskrzeszać,  
 Porządek świata mieszać, (8)  
 Jako też morze cofnąć od brzegu.  
 Z posród wielkiego oszustow tłumu,  
 Konfucyusza zdanie  
 Ma dotąd zachowanie;  
 Jego przepisy pełne rozumu. (9)

-Xię-

---

(8) Le Pretre avare vendit sa voix à l'injuste puissance.

*Dela vie de Zoroastre.*

(9) Koyfuciusz Prawodawca Chinczykow, jego nauka  
 od dwuch tysięcy lat, dotąd się tam utrzymuje; w  
 Pismach jego moralność czyfła.

Xięża Egipscy w pięknym ubiorze,  
Od południowey strony  
Stoiąc, wznoszą zastony  
Świetych Tajemnic, w wykrętnym zbiorze.

Sezostrys z pośród nich występuje,  
Królowie zwyciężeni  
W woz Tryumfu wprzężeni,  
Tych on sam jeden leyceem kieruje. (10)

Daley Rycerze są umieszczeni,  
Co Scytya zuchwała  
Na nieszczęście wydała, (11)  
Ci we krwi ludzkiej wszyscy zbroczeni.  
Przy

---

(10) Nauka Xięży Egipskich zasadzała się na Geometrii i Astronomii. Oni tę naukę między sobą skrycie doskonaliąc, przed ludem udawali za cuda i objawienia od Bogów; niektóre. znaczniejsze pisma dla pamiątki na Piramidach w Kościele wypisywali. Lud to czytał z zachwyceniem i naywiększym uznanowaniem, a oni sens owego Pisma nakręcali i tłumaczyli, jak się im podobało. Z pomiędzy ich grona Sezostrys był nayoświećszym. Dyodor Sycylijski świadczy o nim, iż zwyciężonych Królów zaprzęgał do swojego wozu Tryumfalnego, i Leyceem tym sam kierował.

(11) Zemolxys uczeń Pitagoresa naypierwszy uczył Scytów nieśmiertelności duszy.

Przy nich w ponurey postaci stali  
 Zawzięci Druidowie;  
 Ci w swey okrutney mowie  
 Do krwi przelewu ich zachęcali.  
 Blisko nich wszyscy męstwem wslawieni,  
 Których namiętna chwała  
 Na plac śmierci zagnała,  
 By w Dziejach mogli być umieszczeni.  
 Toż Bohatrow i innych wielu,  
 Których czyny baieczne  
 Ztąd czczą, iż są odwieczne;  
 Ich zaś zamiary były bez celu.  
 Blask murów, jakby optyczne wzory,  
 Co raz innym widokiem  
 Szklnią się stawiając przed okiem;  
 To znowu mienia czynow kolory.  
 Sciany, co punkta widokow mienia,  
 Pełne są dzieł zawziętych;  
 Tajemnic niepojętych;  
 Wszystko zaś w stopniu naywyższym cenią.  
 Gdzie

---

Druidowie, czyli Xięża tamtego Narodu, w pieniach  
 swoich wystawiali Bohaterow Wojennych. Z tey

Gd

Inny

Tam

Piln

W r

Led

W ś

Ci z

przy

rać,

że b

ni.

Boha



Gdy się widokiem tym umysł bawi,  
 Alić w jednym momencie  
 Po burzliwym odměcie,  
 Inny się Kościół mym oczom ziawi.

Tam w szatach białych ludzie uczeni,  
 Historycy uważni,  
 Y Statysci poważni,  
 Pilnują weyscia w drzwiach zgromadzeni.

W rzeźbie wyborney na szklniącey miedzi  
 Czas z kosą wyrażony,  
 Ten laty obarczony  
 Ledwo swe skrzydła dźwigając, siedzi.

W środku Swiątyni Zwycięzcy stali,  
 Co ludzkie niszcząc plemię  
 Całą osiedli ziemię;  
 Ci ze krwi wrzącey Laury zbierali.

Na

---

przyczyny Scytowie mieli za hańbę na łożku umie-  
 rać, i biegli z ochotą na plac śmierci, w nadziei,  
 że będą od swoich Druidów w ich pieniach wielbie-  
 ni. Gengisk Han był najpierwszym Wojownikiem i  
 Bohatrem w tym dzikim i okrutnym Narodzie.

Na samym przedzie w szyszaku w zbroi

Alexander zdumiały, (12)

Przy nim Cezar zuchwały (13)

Miedzy Minerwą i Marsem stoi.

Tuż zaraz blisko ozdobni w męstwo,

Woiownicy wspaniali,

Co Oyczyznę kochali, (14)

A w Praw obronie mieli zwycięstwo.

Epa-

(12) Alexander Król Macedoński ze trzydziesto pięcio  
tyfiacami Woyska. podbił całą Azyą, i Daryusza  
Króla Perckiego pod Arbella zabił, nazywając go  
szczęśliwym zuchwalcem.

(13) Juliusz Cezar Wodz Rzymski, gdy mu Komen-  
dę odebrać chciano w czasie wojny z Gallami,  
których zwyciężył, i oddać władzę nad Woyskiem  
Pompeiuszowi; On z Woyskiem przyszedłszy do Rzy-  
mu, ogłosił się Absolutnym Królem Rzymskim. Bru-  
tus z Kasyuszem stawszy na czele spisku, i zmó-  
wiwszy się z wielo Seniatorami, zamordowali go w  
Senacie. Posąg Juliusza Cezara Rzymianie posta-  
wili w Kapitolium między Marsem i Minerwą, na  
znak, że był i Wodzem doskonałym, i talentami  
rozumu obdarzonym. On pierwszy podzielił Rok na  
dwanaście Miesiący, i ułożył Kalendarz porząd-  
nie; od jego imienia nazwany jest Miesiąc Julius.  
Pisał Historią wolenną i kochał nauki.

(14) Niżej będzie położono, że prywata częstokroć

Epaminondas z nich pierwszy w Urzędzie;

On w pokoju i w Woynie (15)

Zachował się przystoynie;

Jego Potomność ma zawsze w względzie.

Tuż

przyodziewa na się postać dobra publicznego; dla tego ci, którzy się miłością dobra publicznego wsławiłi, niektórzy są tu umieszczeni, dla dania wzoru, jak ich mamy uwielbiać.

(15) Epaminondas będąc na czele Rzeczypospolitey Tebańskiej, zawsze się lękał, aby pomyślność szczęścia niemieszala jego ubóstwa Filozoficznego. On kochał więcej Ojczyznę, jak własną sławę; takowa cnota rzadka bywa na świecie; przeszedł on mimo chęci swojej, od Szkoły Filozoficznej do rządów Stanu, łącząc w sobie cnoty Sokratesa, z mężstwem przeornością, i przymiotami Themistoklesa... Król Perki gdy go chciał niać darami, on w tych wyrazach odpowiedział: „Jeżeli Artaxerxes dobrze życzy Ojczyźnie, czynnie mojej i sprawiedliwych wymaga warunków, niech ufa, że mu dopomogę; jeżeli zaś jego żądania moim obowiązkom są przeciwnie, niech wie, że niewynaydzie takich skarbow, któremby „podceiwość moją mógł oszacować.

Tuż Tymoleon w tkliwej postaci;  
 Ten mścić się przedsięwzię,;  
 Y Brata szle w ofierze; (16)  
 Ze chciał Tyranem być, życiem płaci.  
 Daley Scypio Rzymian obrońca;  
 Ten w bitwach był odważny, (17)  
 W pokoiu zaś uważny;  
 On swą dochował stałość do końca.

Przy

(16) Tymoleon Obywatel Ateński w Batalij z Koryntczykami uratował Brata swojego Tymophana od niebezpieczeństwa śmierci. Ten gdy potym chciał sobie Rząd Absolutny przywłażczyć w Atenach; Tymoleon przenosząc dobro publiczne nad związek krwi, nalegał długo na Brata swojego, ażeby zaniechał takowych zamiarow. Gdy ta rada nieskutkowała, stanowiący więc Tymoleon na czele Patryotow, śmiercią ukarał zuchwałość Brata. Świadczą Historycy, iż gdy Tymophana zabijano, Tymoleon oczy sobie zasłaniał i płakał.

(17) Gdy Annibal Wodz Kartaginczykow, zabiwszy Pawła Emilego Konsula Rzymskiego, zniósł niemal całe Wojsko, tym okropnym przypadkiem ustraszeni Rzymianie, chcieli miasto Rzym opuścić, i już do ucieczki zabierali się. Pod ten czas Scypio stanowiący w pośrodku Ludu, w ten sposób mówić zaczął:  
 „ Poprzyśięgam, że nie opuścę Rzeczypospolitey,



Przy Scypionie Aureli w zbroi;  
 Ten w jego idąc ślady,  
 Uczył jak żyć bez wady, (18)  
 Choć człek na stopniu wysokim stoi.

On był naywiększym cnoty czcicielem,  
 Dla swych Poddanych tkliwy,  
 W nadgrodach sprawiedliwy, (19)  
 Dla Panujących on jest modelem.

Da-

---

„ ale też nie ścierpię, ażeby ią i inni opuszczali.  
 „ Wielki Jowiszu! Ciebie biorę za świadka, przy-  
 „ śięgi moiej; Czyńcie Rzymianie też śame Oświad-  
 „ czenie, albo nienżyteczne dla Ojczyzny traćcie  
 „ życie. „

Jakoż zebrawszy Woysko zwyciężył Anibala, a później  
 zawojował Numancją czyli Kartaginę, i był na-  
 zwany Scypio Numantinus.

(18) Marek Aureliusz, z Obywatela zostawszy Cesa-  
 rzem Rzymskim, nie odmienił bynajmniej swojej  
 Cnoty i stałości umysłu; jego nam dotąd wyobrażają,  
 jako wzor dla Panujących. Xiądz Fenelon obszernie  
 o nim pisał.

(19) Nie byłoby rządu na Świecie lepszego, jak Mo-  
 narchiczny, gdyby tylko Królowie sami rządem i  
 uszczęśliwieniem ludu zatrudniali się.

Starożytność z uczuciem dotąd uwielbia Marka Aure-  
 liusza, Trajana, Tytusa, Wespazjana, Gelona, i im  
 podobnych, którzy rokoszają Ludzi byli nazwani,

Daley ci, których los był dość smutny,  
Sokrat za prawdę tkliwy, (20)  
Arystyd sprawiedliwy: (21)  
Lecz na samego siebie okrutny.

Phocyon, Agis z smutkiem na twarzy;  
Ci proszą bez mruczenia (22)  
Krzywd swoich nadgrodzienia,  
Którą odnieśli z mściwey potwarzy.

Toż

(20) Sokrates Filozof Atenski, że układał nowe systema moralności, i naganiał rozpustę Ateńczyków, wprzód był do więzienia wtrącony, a potem za rozkazem Rządu z spokojnym umysłem wypił truciznę.

(21) Arystydes Wódz Ateńczyków, nazwany sprawiedliwy; ten gdy był skazany na wygnanie przez Prawo Ostracyzmu, jeden z Ateńczyków nie umiejący pisać, i nieznający Arystydesa, w czasie wotowania przyszedł do niegoz samego z prośbą, ażeby napisał wotum, skazujące Arystydesa na wygnanie; Arystydes napisawszy na siebie niejako Dekret wygnania, oddał owemu Obywatelowi.

(22) Phocyon Wódz Ateńczyków Cnoty znakomitey, i wielki Wojownik, był oskarżony niesprawiedliwie o zdradę przeciwko Narodowi, i przez Lud na śmierć skazany.

Agis Wódz Lacedemonow, za to, że usiłował, ażeby

Toż

Srogi

Prav  
brot  
zak

(23) I

Luk  
go,  
szow  
Kon  
firon

(24)

Pen  
bija  
mui  
dw  
flow  
„ fi  
„ P  
stw  
bie  
zar  
hat  
we

Toż srogi Brutus śmiercią karzący  
 Syna, co mu był skazą; (23)  
 Tam Katon przez Zelazo (24)  
 Srogiego losu unikający.

W

---

Prawa Likurga ściśle były zachowane; przez Kleombrotę został wtrącony do więzienia, gdzie życie zakończył.

(23) Brutus Obywatel Rzymu, za zgwałcenie pięknej Lukrecyi przez Tarkwiniusza Syna Króla Rzymskiego, stanowiący na czele Ludu, wygnął Tarkwiniuszów z Rzymu; i sam najpierwszym został obrany Konsulem; Syna swojego kazał zabić, że trzymał się strony Tarkwiniusza.

(24) Katon Senator Rzymski, gdy Juliusz Cezar z Pompeuszem o pierwszeństwo Władzy Rzymu dobijali się, Katon, trzecią Obywatelską Partią formując, gdy nie miał sił zdolnych do oparcia się tym dwóm zuchwałym Wodzom, z temi się dał słyszeć słowy: „ Jeżeli Pompeusz zniesie Cezara, skazę „ siebie na wygnanie; Jeżeli zaś Cezar zbije Pompeusza, życie sobie odejmę; „ Jakoż po zwycięstwie Cezara, nad Pompeuszem, Katon rozdarł sobie wnętrzności. Świadczą Historycy, iż Julius Cezar, dowiedziawszy się o śmierci tak wielkiego Bohatyrę, płakał rzewnie; tak to i nieprzyjaciel nawet szacunek okazał Cnocie Bohatyrskiej.

W bliskości Tronu są umieszczeni;  
Szanowni Authorowie,  
Y w pieniach, i w wymowie;  
Ci w różnych kształtach są wyrażeni.

Na Rubinowym siedzący Tronie (25)  
Homer, co przez swe pienie  
Prowadzi w zadziwienie,  
Laurem okryte są jego skroni

Na twarzy i dziś znaki mądr  
Czas choć obciążył laty,  
Lecz tey nie czynił straty,  
Ani naruszył w nim wspaniałości.

Przy jego nogach, wyrytych w dole  
Widać w rzeźbach wybornych  
Greków, w bitwach upornych,  
Onych utarczki, i zwycięstw pole.

---

(25) Homer, najpierwszy, i najdoskonalszy Poeci, jest niby Tworcą harmonii; W jego Iliady brał wzor, i materją pisanja Eneidos.

Tu D

Owdz

(26) D

jown

Achilles

przed

nie z

wodz

się w

nie

dzi c

nabie

Ithak

radza

Troja

mość

Achilles

cznos

przyl

nego

fam

strzał

była

tys n



Tu Dyomedes żądaie rany, (26)

Tam Patroki konający,

Tu się Achilles mszczący,

Owdzie zaś Hektor nie pokonany.

C

Dowści-

(26) Dyomedes Wódz Greckiego wojska sławny Wojownik

Achilles Syn Bogini Thetys i Peleusza. Ta Bogini przetrzeźona od Wyroków, że Syn jej na Wojnie zginie, w dzieciństwie jeszcze zanurzała go w wodzie Styxowej, która ten miała skutek, iż kto się w niej kąpał, ten ani ołowiem, ani żelazem nie mógł być raniony; oprócz tego Matka go od dzieciństwa w stroju niewieściu chowała, ażeby nie nabierał ochoty do dzieł wojennych. Ulises Król Ithaki, i najwyższy Komendant Wojsk Greckich, radząc się wyroków dowiedział się, iż bez Achillesa, Troja nie może być dobytą, powziawszy wiadomość o jego schronieniu, wydobyl go z tamtąd.

Achilles przybywszy pod Troję, cuda prawie waleczności okazywał. On mszcząc się śmierci Patrokla przyjaciela swojego, zabił w potyczce niezwyciężonego Hektora Brata starszego Parysa; lecz potem sam Achilles został zabity od Parysa; którego go strzałą jadem napuszczoną w piętę ranił. Ta pięta nie była zanurzana w rzece Styxowej, bo Matka Thetys nurzając go za piętę trzymała.

Dowścipne dłóto z sztuką złączone  
Sprawuie, że Rycerze (27)  
W tey samey niemal sferze,  
Jak gdy utarczki były stoczone.

Tuż

(27) Historycy, pisząc o doskonałości dawnych Kunsztów Greckich, ośobiwie o Malarstwie i Szycerstwie, do zadziwienia prawie podali nam wiadomość: Apelles sławny Malarz Grecki, szedł w zakład z swoim Kolegą, kto lepiej z nich maluje. Apelles odmalował winne grona, tak żywo, i tak podobnie; że ptaszęta przyleciawszy dziobały je. Kolega jego odmalowałszy Obraz z zafioną, przyniósł Apellesowi, któren porwawszy ten Obraz, rzeknie z uśmiechem, „ Na cóż przyjacielu! ukrywaś pod tą zafioną sztukę swoją? „ w tym chciał odkryć zafionę; a postrzegłszy, iż ona tak mistrznie i dowścipnie była odmalowaną, że ją brał za prawdziwą, rzeknie: „ Przyznaię ci Zacny Kolego pierwszeństwo „ w tey sztuce, ja potrafiłem ptaki tylko omamiać, „ ty zaś ludzi;.... Drugi przykład, doskonałej zmiany Szycerskiej. Historia ten nam podaje:

Sławny jeden Szycerz w Atenach wyrobił z marmuru Posąg, najpiękniejszy w Grecyi Kobiety tak podobnie i doskonale, iż ten Posąg za dzieło najwyborniejsze od wszystkich uznany, był postawiony w pośrodku Rynku, dla pamiątki Artyſty.

Tuż drugi Pilastr sławiony ciągiem,  
 Gdzie' zbytniey chciwy chwały,  
 Artysta doskonaly  
 Sztukę wywnętrzył zdobiąc Posągiem.

Tuż

C 2

Gdy

Atenczyk jeden, tak się zakochał w tym Posagu, iż dni i nocy przy nim trawił, prosząc Bogów, ażeby ten Posąg ożywił. Gdy Magistrat gwałtem kazał go odprowadzić do domu, i trzymać pod strażą, póki się nie uspokoi; aż ów Atenczyk z rozpaczyny dostał pomieszanie zmysłów:.... Po między wiele starożytnościami, dotąd jeszcze dziwi się Potomność, owym czterem Koniom metalłowym, które dotąd Kościół Świętego Marka w Wenecyi zdobiły. Te konie Nerona Cesarz Rzymski, w pierwszym wieku zabrawszy z Koryntu, na Tryumfalnym wozie przywiozł do Rzymu. W czwartym wieku Konstantyn Cesarz, przenosząc rezydencyą do Bizancyum, gdzie dzisiejszy Konstantynopol, i te Konie kazał tam przeprowadzić. W trzynastym wieku, Wenetowie na ten czas mocni, opanowawszy Konstantynopol, te cztery sławne Konie do Wenecyi zabrali. Teraz zaś w Roku 1797. dnia trzynastego Grudnia, przeprowadzili ich Francuzi do Paryża,... Posąg Marka Aureliusza na koniu siedzącego, dotąd w Rzymie będący, tak mistrznie i doskonale od Artysty wyrobiony, iż jeden Cuzoziemiec z zadziwieniem mu przypatrując się zawołał, „ Koniu! czyż zapomniałeś że żyjesz! „.

Gdy nad tym cały swój dowcip sili,  
Czy on kształtu nie traci,  
Alie w skromney postaci  
Daie się poznać sławny Wngil. (28)  
On trawiąc swoje w cichości chwile,  
Czynione mu poklaski,  
Za czeze tylko ma blaski;  
Y na Rywala pogląda mile. (29)

Wko-

(28) Wngilusz sławny Poeta, urodzony w Mantui, z  
niskiego stanu był wyniesiony od Oktawiusza Augu-  
sta Cesarza Rzymskiego na stopień Faworyta. Dzie-  
ło jego Eneidos Oktawiusz Cesarz po śmierci Wir-  
giliusza kazał wydrukować. Teraźniejsi Cysalpino-  
wie, kazali w Mantui na tym miejscu, gdzie się ten  
Poeta urodził, Postąg jego postawić, ... Umarł Wir-  
giliusz w Neapolu, przedtem zwanym Parthenope,  
i jest blisko miasta na górze jedney wysokiej pocho-  
wany, gdzie dotąd grob jego w wielkim jest posza-  
nowaniu. Przed zgonem swoim, Wirgiliusz sam so-  
bie nadgrobek napisał po łacinie w tych wyrazach:

Mantua me genuit, Calabri sepulchre, tenet nunc,  
Parthenope. Cecini Pasceua, rura, duces.

*Tak samo po Polsku.*

Mantua życie dała, w Kalabryi schodzę,  
Parthenopo grob; Piałem pasze, role, wodze.

(29) To jest na Homera, z którym równie, przez do-  
skonalsć Poezyi do sławy ubiegał się.



Wkoło kolumny widzieć się daie  
 Rzeźba, w sztuce wybornej,  
 Śmierć Dydony upornej, (30)  
 Ta łamiąc wiarę, i żyć przestaie.

Daley Eneasza, jak Bogów prosi,  
 Nad Zoną czyniąc żale; (31)  
 Y jak w Troi zapale,  
 Z płomieni Oyca swego unosi. (32)

Blisko nog iego na samym dole,  
 Dotąd trwałe bez skazy,  
 Te są ryte wyrazy:  
 „Troianów głoszę biednych niedolę.

„ Toż

(30) Non servata fides Cineri promissa Sichæo.

Infelix Dido, nunc te fata impia tangunt.

*Virg: Æneid:*

(31) Implevi clamore vias, mæstusque Creusam

Necquiequam ingeminans, iterumq; iterumq; vocavi

*Virg: Æneid:*

(32) Ergo age, Care Pater, Cervici imponere nostræ,

Ipsæ subibo humeris, nec me labor iste gravabit.

*Virg: Æneid:*

„ Toż Bohatera , co w tym przypadku ,  
Pod nieszczęść srogich stosem , (33)  
Z własnym swym walczył losem,  
Do brzegów Tybru przybył w ostatku.

W trzecim posagu postrzega oko  
Żywość Pindora myśli;  
Ten gdy rzecz jaką kryśli , (34)  
Zda się lot swój wznosić wysoko.

Arfa mu zda się pełnić rozkazy ,  
A strony boiaźliwe ,  
Wydaia tony żywe ;  
Pełne są ognia jego wyrazy.

W koło kolumny Greków zabawy ,  
Dłotem są wydrążone ,  
Y zręcznie wyrażone ,  
Jak różnym pędem biegą do sławy.

Gdzie

---

(33) Arma, Virumque cano, Troiaē qui primus ab oris  
Italiam, fato profugus, Lavinaque venit,  
Litora: &c. *Virg: Æneid: Lib: imo.*

(34) Pindar Poeta Grecki, wyrażony jest siedzący na  
Wozie ognistym po powietrzu lecącym, a to dla wy-  
sekich myśli jego i żywości wyrazów. On opisywał  
gry i zabawy czyli gonitwy Greków.

Gdzie o pierwszeństwo, gdy każdy chciwy,  
Ten się do mety składa,  
Tamten w biegu upada;  
Wspaniały zawsze, choć nieszczęśliwy.

Neptun i Jowisz ich zachęcają; (35)  
Ci w spornym z sobą boju,  
Padają pełni znoju;  
Y że są w życiu, jeszcze się zdają.

Daley dowścipny stoi Horacy; (36)  
On przez ton miły Pienia,  
Pindara żywe cienia,  
By ulagodzić, zadaie pracy.

Po-

---

(35) Neptun prezydował na grach Istmickich, Jowisz zaś, na grach czyli gonitwach Olimpickich; ta Uroczystość trwała przez niedziel sześć, gdzie każdy popisował się z swoimi talentami. Biegano do mety piechotą, na koniach i na wozach po parę koni zaprzężonych, z szybkością nadzwyczajną. Świadczą Historycy, iż na grach Olimpickich, Greczyn jeden nazywający się Milo z Krotony, takię był siły, iż wziawszy wołu największego na ramiona ponosił.

(36) Horacyusz Rzymianin, sławny Poeta, i Faworyt Mecenaśa; lubił życie wesołe i rokoszne.

Połączyć jego umiała dusza,  
 Przyjemne ( Sapho ) tony,  
 Przez dźwięk Liry pieszczony,  
 Jako też śmiały Wiersz Akeusza. (37)

Przy nogach sztuka w rzeźbie zawiera,  
 A to w rzędach ukośnych  
 Tłum uśmiechow radośnych,  
 Toż razem, miękkość, rokosz, Glicera.

Z mirtem Laur jest połączony,  
 On wskazując zdróżności,  
 Uczy razem mądrości;  
 Sam gracyami jest otoczony.

Tuż Arystotel cały w zamysle;  
 On wznosząc wzrok swoy w górę,  
 Obeymuie naturę,  
 Y jey działania przegląda ściśle. (38)

Przy

---

(37) Mało nam się zostało Poezyi Saphony, i Akeusza.

(38) Arystoteles Filozof Ateński Nauczyciel Alexandra  
 Króla Macedońskiego; jego Filozofia dotąd jest w  
 poważeniu.



Przy nim Cycero w poważney todze ;

On w tey samey postaci , (39)

Jak swych bronił współ-Braci ,

Y jak na Zdraycow nastawał srodze.

Na tych Kolumnach Kościół pamięci ,

W nim zaś Ołtarze stawia

Ci , co się godnie wstawia ,

Każdy przychodzić z zamiar ich święci.

Tu to Bogini Berło się wznosi ,

Zamiar Człeka w jey straży ;

Ten wprzód dobrze rozważy ,

Potym go wartym chwały ogłosi.

Sława nad łokiec wzrostu nie miała ,

Aż za drugim spojrzeniem (40)

Postrzegłem z zadziwieniem ,

Iż się nierównie wyższą być zdała!

Ozdo-

(39) Cycero Senator Rzymski mówca swego czasu naydotkonalwszy i Obywatel Cnotliwy; on w czasie Tryumviratu, od Antoniusza Tryumvira zabity został; a Fulwia Zona Antoniusza kazawszy przynieść głowę Cycerona, ięzyk jego szpilką kłóła za to, że przeciwko jey Mężowi w Senacie mówił. Dzieła tego Mowcy dotąd z zadziwieniem czytają.

(40) To podobieństwo wzięte jest od czynów Bohatyrskich, które w swym początku małe się okazują;

Ozdoby, które były na głowie  
 Owey sławney Bogini;  
 Aż pod sufit Świątyni,  
 Wznosić się zdały w swojej osnowie.  
 Przy nogach, oraz przy barkach skrzydła,  
 Których obwód szeroki  
 Wznosił się pod obłoki,  
 Y te ozdobą jej są piękrzydła.  
 Oczy bez powiek, na lud zwrócone,  
 Uszow u niej tysiące,  
 Nowinny przynoszące;  
 Języki w ustach iey niezliczone.  
 Dziewięć muz, przy niej trzymają strażę;  
 Te słodkie pienia wznoszą,  
 Y Bohaterow głoszą, (41)  
 Których Bogini uwielbiać każe.

Kie-

lecz gdy znaydą Wielbicielow, wnet ci im nadaią po-  
 rać olbrzymią.

(41) Jowisz z Ninfy Mnemozyny spłodził dziewięć Muz,  
 które się nazywają: Kalliope, Klio, Erato, Thalia,  
 Melpomena, Terpsykora, Eutherpe, Polimnia, i  
 Urania; ich jest obowiązkiem uwielbiać czyny Bo-  
 laterow w tym sposobie: Kalliope ma staranie o pie-  
 śniach Heroicznych; Klio o Historyi; Erato o Wier-  
 szach miłosnych; Thalia o Komedyi; Melpomena o

Kiedym z tak miły cieszył się chwili,  
 Aż głos trąby powstanie,  
 Na której zawołanie

Ludzie się ze wszech stron zgromadzili.

Ubior ich różny, i obyczaje,  
 W różnych językach słowa,  
 Nie zrozumiana mowa;

Widok mym oczom dziwny się zdaie.

Tak jak za Wiosny przyjemnym zwrótem,  
 Pszczółek baliony  
 Lecąc na klon zielony,

Szmer miły czynią szybkim przelotem.

Lud ten z całego świata zebrany,  
 Każdy się naprzód ciśnie,  
 Poglądając zawisnie,

Chcący przed innym mógł być słuchany.

Każdy tam równie swe czyny głosi,  
 Tak starzec, co ma fochy,  
 Jako też młodzik płochy,

Każdy przed sam Tron próżby zanosi.

Człó-

---

Tragedyi; Terpsykora o Tańcu; Euthorpe o Instru-  
 mentach; Polimnia o Odzie; Uran'a o Astrologij;  
 Apollo Bożek Poezyi, a w powszechności wszystkich  
 nauk; prezyduie nad pieniem Muz.

Człowiek przewrotny, jako też prawy,  
Choć są różni (niestety!)

Biegną do jednej mety,  
Szukając zysku, razem i sławy.

Jednym pomysłnie idą zamiary,  
Inni w biegu wstrzymani,  
W ucisku zagrzebani, (42)  
Nie wszystkim równe są oney dary.

Ta

---

(42) Świat frogi, świat przewrotny,

Wszystko na opak idzie,

Co nie wart — Pan stokrotny,

A Człek podściwy w bidzie.

Lecz rozum górę bierze,

Tym sobie życie słodzę,

Y że porosnę w pierze,

Choć bez bótów chodzę.

Nie mądry, kto wśród drogi

Z przestrachu traci męstwo,

Im froźsze ciernie, głogi,

Tym miłsze jest zwycięstwo.

Na górze mieszka sława,

A szczęście jelszcze wyżej,

Lecz gdy chęć nie ustawa,

Wnet się Człek do nich zbliży.

Ta

Idą

Tak

Dun

(43)

Ta to Bogini chwytą się czasem,  
W nieprawdliwych kroków,  
I ichych zemsty wyroków,  
Idąc za Niostry swoiey grymasem. (43)

Tak jak fortuna, i ona czyni,  
Nie patrząc na oliary,  
Slepo rozdaje dary, (44)  
Duma wypędza godnych z świątyni.

O fia-

---

Im głębiej les nas szuka,  
Tym głębiej ślad potrzeba,  
Kto podło przed nim szuka,  
Ten niewart względów Nieba.

Mnie chociaż głód doymuje,  
Lecz mój duszy nie szkodzi,  
Rozwagą będę truie,  
Spokoyność troski łodzi.

(43) To jest naśladować grymas fortuny.

(44) Kto żąda szczęścia od świata,  
Niech się do świata stosuje,  
Nie mając względu na Brata,  
Niech się przemysłem kieruje.  
Bo kędy cenią pożory,  
Tam szczerokość niewiele nada,  
Intryga idzie do góry,  
A zasługa upada.



Ofiary zawsze tlą się przed Tronem,  
Tam wprzód ludzie uczeni,  
Przed jey Tron zgromadzeni  
Mówić zaczęli z niskim ukłonem:

„ Bogini! twoiey zebrzem pomocy!  
„ Wieleż to my stracili  
„ Nayprzyjemniejszych chwili,  
„ Oraz dni miłych, i długich nocy;

„ Aby

Ant cię rozum zaleci,

Ant cię Cnoty wzbogacą,

Kto nie ma pierza, nie wzleci;

Gdyś goły, zawsze ladaco,

Ten blyszczy, ów ma honory,

Tamten zaś złoto posiada,

Intryga idzie do góry,

A zasługa upada.

Gdy nie masz z bogactw zalety,

Płacz się przed Panem bogatym,

Lub szukay ładney Kobiety,

Dziś całe szczęście jest na tym.

W Świątynie, w' miaśta, i dwory,

Wszędy się niesłuszność wkrada,

Intryga idzie do góry,

A zasługa upada.

- „ Aby oświecić Ludu ciemnotę,  
 „ By go wstrzymać od zbrodni  
 „ Dzieląc światła pochodni,  
 „ Mamyż do pracy tracić ochotę?  
 „ Czyż nam w nadgrodzie zostanie wzgarda?  
 „ Y ubostwo potężne  
 „ W dni nasze niedołężne, (45)  
 „ A od zazdrośnych obelga harda?

Bogini, proźb tych słuchała mile  
 Muzy przyjemnym tonem  
 Nocić stały przed Tronem (46)  
 Głosząc, że z sławą ich przeszły chwile.  
 Echo

---

(45) Pod ten czas, gdy Człowiek światły i Cnotliwy,  
 traci dni i nocy na wyszukiwaniu prawdy, i na  
 okazywaniu ludowi czystey moralności, Intrygant  
 przez nadskakiwanie podle Ministrów, lub bogaczom  
 i przez ustawne naprzykrzanie się, zajmuje  
 miejsce tamtemu przeznaczone.

(46) Ci tylko, żyć здаią się istotnie, i wiek przepędzają  
 z chwałą, którzy się zupełnie naukom poświęcili;  
 gdyż nie tylko godziny życia swojego trawia spokojnie,  
 ale też i inne odległe lata do nich należą.

Trzeba koniecznię przyznać, iż owi sławni prawd wy-  
 nalazcy, ku dobru naszemu urodzili się, i nam dro-

Echo się coraz podnosić zdawa,  
 Y jak odor przyiemny,  
 Czasem pod wieczor ciemny,  
 Gdy słodką wonią zmysły napawa.

Tym

---

gę do życia prawego utorowali; możemy teraz z ich  
 zdań naywyborniejszych, czerpać dla siebie dobro  
 naywyższe, a te dobro w ukryciu zachowywać;  
 owszem, im hojniey będziemy udzielać, tym go  
 więcej przyrośnie; ten to skarb nieofszacowany, to-  
 ruie nam drogę do nieśmiertelności, i na taki wy-  
 nosi stopień, z którego nikt ztracić niezdola; ten  
 to jest prawie sposób jedyny, przedłużenia naszej  
 śmiertelności; czyli raczy, przeistoczenia nas w  
 nieśmiertelność.

Dostoieństwa, Posagi, i co tylko przepych dla próbney  
 okazałości postawił, to wszystko czas obala i niszczy,  
 samey tylko mądrości nic uszkodzić nie zdoła. Wiek  
 niniejszy oney nie zgładzi, następujący nie uszczer-  
 bi; Owszem z laty, szacunek oney i poważenie co-  
 raz większe następuje..., Mądrymu wszystkie wieki,  
 jakby Bóstwu jakiemu hołdnią; ztąd to ci, którzy  
 na próżnowaniu wiek strawili, przybywszy do portu  
 życia swojego, choć już po niewczasie z żalem po-  
 strzegają, iż tak długo niczym zabawiali się.

*Felix in terris sapiens, & in aethere felix.*

Tym ośmieleni ludzie Cnotliwi ,

Pokłon niski uczynią ,

Potym rzekną: Boginio!

„ Gdysmy na Cnoty powaby tkliwi ,

„ Gdy też przez Muzy jest uwielbiona ,

„ Także więc , w jednym względzie

„ Zbrodzień z Cnotliwym będzie? (47)

„ Czyż ma przywłaszczać on Cnot znamiona?

Bostwo przyjmując proźby z pociechą ,

Każę ogłaszać wszędy ,

By Cnota miała względy ,

Y niech to zawsze powtarza Echo.

Słyszac ten wyrok Lud z zadziwieniem ,

Radością w skroś przeięty ,

Uwielbiał Dekret święty ,

Y wszędy głosić zaczął swym pieniem.

Wnet trzeci orszak w dworney postaci ,

Przyszedł , prosząc nadgrody ;

„ My ( rzekł ) bronim swobody ,

„ Celem jest dobro naszych współ-Braci.

D

Na

---

(47) Ten Narod zawsze jest potężny , i w naywyższym stopniu pomyślności , gdzie Cnota i zaśluga , są u-  
więzione nadgroda.

Na to powstało zewsząd szemranie  
Twierdząc, iż to pozory,  
By ztąd zgromadzić zbiory,  
O sobie tylko mając staranie. (48)

Po nich w postaci srogiey zbliżony  
Orszak, w dość licznym gronie,  
Każdy z nich w dumnym tonie,  
Y każdy Laurem był uwięczony.

„ Bogini ( rzekną w tonie ufności )  
„ By twoie zyskać względy,  
„ Nieszczęśliwy postrach wszędy,  
„ Nieoszczędzając naszej srogości.

„ Do tego chęć nas sławy uieła,  
„ Każdy szedł śmiałym okiem,  
„ Gdzie krew płynie potokiem;  
„ Do tych zamiarow tyś nas natchnęła.

Bogini na to z gniewem im rzekła:  
„ Precz ztąd dzicy zuchwalcy!  
„ Morderstwa bałwochwalcy;  
„ Nieznośna dla mnie ta postać wściekła.  
„ Nie-

---

(48) Uczą nas dawne przykłady, i dziś doświadczamy,  
że pod pozorem dobra publicznego, i pomyślności  
ludu, prowadzą wojny okrutne, i w pień niewinnych  
wycinają.

„ Niech  
„  
„  
„ Y nie  
W tym  
Y  
Kt  
Zkąd by  
Na ich  
Lu  
W  
Bez prz  
Ci przy  
( P  
„  
„ Pod t  
„ Przy  
„  
„  
b, Niemo

(49) Gdy  
lub udr  
mia pow  
sztyła,



„ Niechay dzieł waszych pamięć zaginie,  
 „ Bądźcie Ludu przeklęstwem  
 „ Z waszym krwawym zwycięstwem,  
 „ Y niech was za to kara nie minie. (49)

W tym na nich czarne obłoki spadły,  
 Y te srogie straszydła,  
 Których czynność obrzydła,  
 Zkąd były przyszły, tam znow przepadły.

Na ich zaś mieyscu widzieć się dały  
 Ludzie w dość małym zbiorze,  
 Wszyscy w skromnym ubiorze,  
 Bez przysad, oraz bez próżney chwały.

Ci przystąpiwszy w postaci skromnyi,  
 ( Rzekną ) „ Wielka Bogini!  
 „ Tobie każdy hołd czyni,  
 „ Pod twoją strażą i wiek potomny;

„ Przyimi żądania nasze wspaniale!  
 „ Niechciey od nas ofiary,  
 „ Ani nam twoie dary  
 „ Niemogą służyć nigdy w udziale.

D<sub>2</sub>

„ Za-

(49) Gdyby ły i ięczenia ludu, przez wojnę pobitego  
 lub udręczonego, mogły przeniknąć Niebiosą, zie-  
 mia powinaby się rozstąpić i pozrzeć te okrutne stra-  
 szydła, które od tylu wieków dręczą rodzaj ludzki.

„ Ządamy czas nasz trawie w ukryciu,  
 „ Chcielibyśmy nieznani  
 „ Być w Grobie zachowani, (50)  
 „ Po upłynionym tym krótkim życiu.  
 „ Niekaż wpisywać nasze imiona  
 „ W poczet wielkich tych Ludzi,  
 „ Których czyn zawiś budzi,  
 „ Ni okazywać zasług znaniona.  
 „ Je-

---

(50) Do takowych ludzi, co pragną żyć w ukryciu,  
 stosowny wiersz kładę.

Szczęśliwy! co żyjąc w ciszy,  
 Tym tchem gdzie się rodził dyszy.  
 Trudy swoje i zabiegi  
 Mierzy, jak mu ściągną brzegi.  
 Ziemi kilka morgow ciasnych,  
 Wzięty po Pradziadach własnych,  
 Z trzód ma mlika skopie pełne,  
 Y na tkankę miękką welnę.  
 Mysł frasunkiem nie zrażona,  
 Czuie, jak słódko spędzona.

Godzina tuż za godziną,  
 Za latami lata płyną,  
 To Xiążką, to rozmyślaniem,  
 Przeplataym spoczywaniem!  
 Pracę cieszy, a nad wszystko,  
 Pykoy przekłada pożytek.

„Jesliśmy dobrze co uczynili!

„To z powodu ludzkości,

„Lub dla dobra miłości;

„Nie zaś dla tego, by nas wielbili.

Bogini na to odpowie grzecznie:

„Czynię zadość pragnieniu,

„Gdy żądacie żyć w cieniu,

„Y bez nadgrody zostawać wiecznie.

„Niech jednak grono muz dziś poświęci,

„Wasz tryumf i mą chwałę

„Przez pienia okazałe,

„Y niech w Kościele złożą pamięci.

Wnet się zbliżyła młodzież burzliwa,

A w ujęciu zalotnym,

Oraz w ukłonie zwrótnym

Rzeknie; „Boginio! bądź dla nas tkliwa.

Przy-

O gdybym tak trawił wieki

Od światowych burd daleki,

O gdybym tak konał, oby!

Bez łez krwawych, bez żałoby,

By Kamień, co grob przykrywa,

Nie rzekł nawet: tu spoczywa.

„ Przypatrz się tylko naszej ozdobie!  
 „ Jaka tych piór struktura?  
 „ Tu znow modna fryzura,  
 „ Oraz kształt sukni w dziwnym sposobie.  
 „ My tylko sądzić jesteśmy w stanie,  
 „ Jak być powinny bale,  
 „ Kto tańcuie wspaniale; (51)  
 „ Z gustem jest nasze połączone zdanie.  
 „ By

---

(51) Przypatrzywszy się postaci przykładney dzisiej-  
 szey młodzieży ich ubiorowi wytwornemu, ich to-  
 nom decydującym bez znajomości rzeczy, ich in-  
 trygom, ich wyszydzeniu z starszych, ich naostatek  
 rozpustnemu życiu; to uznać potrzeba za prawdę  
 istotną, co pisali dawni Statysci, że młodzież cno-  
 tliwa jest podporą swojemu Narodowi, rozpustna  
 zaś do upadku go nachyla. Cóż Polskę zgubiło, je-  
 żeli nie młodzież rozpustna? Ci nawet, co to się ni-  
 by cnotliwemi być okazywali w obronie Ojczyzny,  
 przez miękkość nie zdolni stali się.

W Rzymie od Dzieciństwa do wielkich niewygód Mło-  
 dzież przyzwyczajano; niewolno tam było Młodzień-  
 cowi do lat pewnych nosić sukni Męskiej, a z tych  
 przyczyn, ani na obradach Kraiowych, ani na Kom-  
 paniach poważnych mieścić się niemogli, jedynie  
 tylko Edukacyą zatrudniać się byli powinni. Po wy-  
 szszych naznaczonych latach z wielką uroczyścią

„ By się podobać, my znamy sztukę,  
 Udałem się do Dworu,  
 „ Dla dania im wzoru,  
 „ Od nas w tym biorą wszyscy naukę.  
 „ Gdzie całą naszą bywa zabawa,  
 „ Tu załotna intryga,  
 „ Tam innych zawieść ściga,  
 „ Wszystko zaś pełnim z naywiększą sławą.  
 „ Dla wyższych osob dni poświęcone,  
 „ Nocy zaś dla piękności,  
 „ By ztąd nie czuć przykrości,  
 „ Często bywają od nas wzgardzone.  
 „ Skarżym się, żeśmy nadto kochani,  
 „ A choć ich i nie znamy,  
 „ Imiona wymieniamy,  
 „ Wszędy z uprzejmym czuciem witani.  
 „ Niech

---

wdziewano suknię Męską, i w ten czas już wolno  
 mu było starać się o Urzędy Cywilne, lub Wojskowe.  
 w Grecyi w Szkole Pytagorasa, każdy Uczeń powinien  
 był przez pięć lat ściśle zachować milczenie; z tych  
 to przyczyn owe sławne Narody mieli tylu Bohate-  
 row, nad których czynami dotąd zadziwiamy się.



„ Niech sobie słusznosc kto inny ceni,  
 „ Twą pomocą wsparci,  
 „ Prosiemy choć niewarci,  
 „ Abyśmy byli wszędy wielbieni.

Bogini groźnym odpowie tonem:  
 „ Płochę tłumi próżniackie!  
 „ Tak więc proźby dziwackie, (52)  
 „ Przekładać śmiecie przed moim Tronem?  
 „ Nie

(52) Do gnuśney Młodzi.

Wiek, co naysłabszy pierzchliwego lotu  
 Godziny bez zwrótu  
 Unoszą, dziś ubiega;  
 A spieszne jutro, nań gwałtem nalega,  
 Ciebie zaś trzyma leniwość zgnuśniała,  
 Na śnie trawisz dni całe;  
 Jako więc zadumanie,  
 Gdy Pasterz siedzi przy bytłym Rodanie,  
 Chcąc wstrzymać głosem trzcinianego fletu,  
 Wod ciekących impetu,  
 Zeby snąć nie tak sporze,  
 W ogromne wpadać kwapiły się morze.  
 Pokoś z chłopięcia nie wyszedł zupełnie,  
 Ani jagody w welnie,  
 Ani mchem ich potrzęsa,  
 Czas, lecz miękkiego gdyś jest bliski wasa.

„ Nie użyteczni nic społeczności ,  
 „ Morduiecie się tyle,  
 „ W intrygach pędząc chwile,  
 Y „ lata trawiać na bezczynności!  
 „ Tkliwych Kochankow nadgroń żądacie!  
 „ Ci dla swoiey jedyny  
 „ W smutku pędzą godziny,  
 „ Wy wiarołomni; tego nie znacie!  
 „ Uchodźcie wraz mi z tey tu Świątyni!  
 „ A wasze płóche modły  
 „ Niech wiatr rozniesie podły,  
 „ Wzmianki o nich niech nikt nie czyni.  
 Trą-

---

Wkładay wcześniej ramioua do twardey r  
 Niech nie zraża ochoty  
 Trudność, lubo straszliwa;  
 Bo ta na wstępie tylko przykrą bywa.  
 Tak w nędzną starość mrówki pracowite,  
 Półki lato obfite,  
 Z ziarenek czynią zapasy,  
 Czym się zachować w przykrey Zimy czasy.  
 Bóg tak uchwalił, by za prace młode,  
 Starość brała ochłodę,  
 A zgodliwym ordynkiem  
 Usilne prace szły za odpoczynkiem.

Trąba Bogini wnet to powtórzy,  
 Aż uśmiechy z pogardą  
 Spóyrzenia z miną hardą  
 Powstaną, i Lud wszystek się wzburzy.  
 Krytyka dumna knim się przyłączy,  
 Toż do ucha szeptanie,  
 Na reszcie wygwizdanie (53)  
 Proźb nierozsądnych, wszystko zakończy.  
 W ostatku ludzie owi przybyli,  
 Co дума zbrodnie więczy,  
 A zaś podchlebstwo ręczy,  
 Ze czyn takowy będą wielbili.  
 Oni swą wielkość na tym gruntuią,  
 Aby uciskać innych,  
 Prześladować niewinnych,  
 Y w tym zgryzoty żadney nieczuią.

Lu-

(53) Tu się okazuje prawda widoczna, iż gdy czasem na kogo Monarcha albo jego Minister, choć się niesprawiedliwie rozgniewa, pod ten czas i najwierniejszy Przyjaciel, nie tylko że go odstępnie, ale i prześladować zaczyna; tak to: *Tempore felici omnes comitantur amici, dum fortuna perit, nullus amicus erit.* Takowych przyjaciół przyrównywią do cienia na Kompasie, któren z Niebem pogodnym pokazuje się, z zachmurzonym zaś nikię.

Ludzie bez cnoty, w zbrodniach zuchwali,

Politycy wszeteczni,

Krółom swym niebesieczni,

Co swą Oyczyznę za zysk przedali.

Ci zdraycy byli w tey zuchwałości,

Y że sława Bogini

Wszystko dla nich uczyni,

Podaiąc imię nieśmiertelności.

Bóstwo się na te osroży wieści,

A ich obrzydłe czyny

Pełne hańby i winy,

W Xiędze złoczyńców podłych umieści.

W tym straszne nader powstaną grzmoty,

Y Obłok się zachmurzy;

Aż w tey okropney burzy,

Zniknęły owe podle istoty.

Kiedym się widział już bliski zgonu,

Gdy burza trwała ciemna,

Aż jakaś moc tajemna

Znagła mię prawie porwie od Tronu.

Y wnet się uyrzę w nowey Świątyni,

Inney, jak ta, struktury

Y kształtu i natury,

W której też sama czczona Bogini.

Na

Na drzewach tyle nie było liścia,  
Ni w rzek licznych szeregu,  
Tyle piasku na brzegu,  
Jle jest do tej świątyni wniescia.  
Bramy w niey zawsze są otworzone,  
A tysiączne odgłosy,  
Jak licznych mogli stosy,  
Z ziemi przez wiatry tam są wzniesione.  
Te w różnych tonach słyszeć się dały,  
Oraz w językach wielu,  
Bez zamiaru, bez celu;  
Wiatry przed Tronem one składały.  
Słuchałem, jak tam mówiono wszędy  
O zabiegach u Dworu,  
Jak dostąpić honoru,  
Jak u Ministra pozyskać względy.  
Toż o pokoju, oraz o wojnie,  
O handlu, o korzyści,  
O miłośney zawiści,  
Jak cudze dobro zabrać przystoynie.  
Oraz o Rządzie niedoskonałym,  
Toż o Ludu ucisku,  
O niegodziwym zysku,  
Y jak jest w czynach człowiek niestałym.  
Jakim



Jakim sposobem, giną Narody,  
 Jakię trzeba bacności  
 W utrzymaniu wolności,  
 Y jak należy bronić swobody. (54)

Tłumem się cisnął lud do Świątyni,  
 Jeden drugiego spycha,  
 Każdy o pierwszość wzdycha, (55)  
 Wszyscy w zamiarach, a nikt nie czyni.

Tu się przewrótny Polityk spieszy,  
 Tam zaś ciemny statysta,  
 Toż podły Alchimista  
 Z mniemanych swych się korzyści cieszy.  
 Fanatyk zemstą tłący się jeży,  
 Toż Astrolog obłudny,  
 Za nim Gazeciarz nudny,  
 Każdy do Tronu z Projektem bieży.

Kaź-

---

(54) *Temporibus servire decet, cum si bella vocabunt  
 miles erit; si pax, positiis (Toga vestiet) armis.*

*Lucanus.*

(55) Takowy zwyczaj był przed tym w Polsce;  
 każdy się cisnął do Honorów, nie dla tego, iżby  
 dopełniał obowiązki Urzędu, lecz żeby tylko bla-  
 skiem onego popisywał się.

Każdemu z oczu nienawiść pryska,  
 Jeden szepcze do ucha,  
 Ten podchlebiając słucha,  
 Ow ramionami ustawnie ściska.  
 Inny biegając plotki rozsiewa,  
 Ten za prawdę uznaje,  
 Y swoich kłamstw przydaie;  
 Tamten słuchając ustawnie ziewa.  
 Ci ludzie niby są przeznaczeni  
 Omamiać społeczeństwo, (56)  
 Aby zyskać pierwszeństwo,  
 Y aby za to byli wielbieni.

Sła-

---

(56) Wielu jest takich, których po wszystkich Domach, po Teatrach, i Kafenhauzach publicznych wszędy pełno; każdej się oni podeymują sprawy; Owszem sami się na to narażają; są oni zawsze niby czymści zabawni; w samey zaś istocie nic nie czynią. Spytay się no tylko, którego z tych obiegaczow, dokąd idzie? lub co ma w zamiarze? aliści usłyszysz od niego tę odpowiedź: „Prawdziwie i „ sam niewiem, ale obaczę, mam coś do czynienia. Tacy włócząc się ustawnie, nic nie czynią z rozważą i z postanowieniem, ale raczej z przypadku, lub z trefanku. Wszystkie ich czynności są bez rozważy, i bez celu; podobni w tey mierze do mrówek,

Sława

Oraz

które

wiedza

(57)

Oczywiście

Pierwsz

Straciw

Gdzie

Oto! na

Trošk

Zkądko

Leci

Chelpi

Klasz

Jakże s

Matk

Daremn

Rozn

Potrząs

Niecl

Si ærar

pelen

Sława częstokroć przez nich złudzona,  
Te nierozsądne wieści  
W Księgi swoje umieści,  
Oraz pogardy godne imiona. (57)

Roz-

---

które czasem aż na wierzchołek drzewa lażą nie-  
wiedząc dla czego, i na dół z niczym powracają.

(57) Do takowych ludzi wiersz stosowny kładę.  
Oczyrzno! na cóż nam przeszyte mieczem  
Piersi otwierasz? my nie twoje dzieci,  
Straciwszy czułość, tam kaydany wleczem,  
Gdzie pędzi przemoc, lub korzyść zaświeci.  
Oto! na sam brzęk, i mylny blask Złota,  
Troskliwym uchem czatuje niecnota,  
Zkądkolwiek chytra zabłyśnie intryga,  
Leci tam nędza, i coś urwać pragnie;  
Chęłpi się zdrada, że ją gwałt podźwiga,  
Klaszcze mu podłość, i kark w pęta nagnie,  
Jakże się z twoiey wydzwigniesz ruiny;  
Matko! takimi otoczona Syny!  
Daremnie cnota tor podając chwały,  
Roznieci światło, i ogniem zapali,  
Potrząśnie głową rod zapamiętały;  
Niech ginie (rzekną) byleby my cali.  
Si ærarium ambitione exhauserimus, per scelera sup-  
pelendum est.

Rozsądny próżno na nich powstaie,  
 Aby w tym fałsz okazać,  
 Y z Ksiąg one wymazać; (58)  
 Tak to przewrótność często wygraie.

Kiedym się nad tym dziwił niezmiernie,  
 Jak biegli na wyścigi  
 W Swiątynią przez intrygi,  
 Aż mi ktoś mówić zaczął obszernie:

„ Człowiecze dumny! przestań się dziwić!  
 „ Wszak to poznaiesz przecie,  
 „ Ze tym torem na świecie  
 „ Iść trzeba; za cóż chesz się przeciwieć?  
 „ Dary

---

jeśli to powiedziawszy tyle mieć będzie, ile miał  
 przed tym, jeżeli bez najmniejszego zatrwożenia i  
 pomieszanja, całą majątność swoją ludowi przezy-  
 rzeć dozwoli; a żaden nic takiego nie znajdzie,  
 coby jako swoją własność mógł zabrać

(58) Ten jest prawdziwie bogatym, kto nikomu gwał-  
 tem nie wydarł; kto njęstusznie nic nieposiada; kto  
 niegodziwie nie wylichwił; kto, jak przytoynie zbie-  
 ra, tak roztropnie szafuje; nad którego majątkiem  
 nikt nieboleie, chyba ezłowiek zawiśtny; który na-  
 ostatek może śmiało powiedzieć: „ Kto u mnie po-  
 „ zna swoją własność, niech natychmiast zabiera.  
 O zaiste! wielki to człowiek, i prawdziwie bogaty,

„ Dary Bogini miew w czułym względzie;  
 „ Sposobność ci się zdarza,  
 „ Pośpieszaj do Ołtarza;  
 „ Tam twoie Imię wsławione będzie.

„ Z szczerością na to odpowiedziałem,  
 „ Y że Boginia sławy  
 „ Ma do tego wstęp prawy,  
 „ Kogo chce darzyć swoim udziałem.

„ Ale któż może wiedzieć nie mylnie,  
 „ Jakie miejsce osiedzie,  
 „ Chociaż go wartym będzie,  
 „ Y choć się o to stara usilnie?

„ Rzadko się trafia Laur nieśmiertelny,  
 „ Y trzeba prawie cudu,  
 „ By otrzymać bez trudu,  
 „ Y by on został nieskazitelny.

„ Choć poświęcamy dla tey nadgrody  
 „ Wszystkie życia momenta;  
 „ Zazdrość jednak zawzięta  
 „ Znieważyc wszystko potrafi wprzód.

Choć do Świątyni obszerne drogi,  
 Lecz można chybić w biegu,  
 Wymknąwszy się z szeregu,  
 „ Wszędy ukryte ciernie i głogi.



Trzeba podchlebne czynić wielbienia,  
 Chwalić Panów, że godni, (59)  
 Choć oni są wyrodni,  
 Y wzgardę od nich znieść bez mrużenia.  
 A gdy ztąd Człowiek czeka korzyści,  
 „ Wnet się na ciebie spikną ,  
 „ Nieprzyjaźni wynikną;  
 „ Każdy już patrzy okiem zawiści.  
 „ Naywiększy ciebie przyjaciel zdradzi,  
 „ Autorowie wzgardzeni  
 „ Powstaną rozjuszeni, (60)  
 „ Y na twą zgubę spikną się radzi.  
 „ Nie pogardzając twoiemi dary,  
 „ Boginio! niech mey doli  
 „ Używam podług woli,  
 „ Maiąc za próżność takie zamiary.  
 „ Nie

---

(59) Nie tyle na świecie fałszywey monety, ile fałszywych przyjaciół, w których nie jeden wtedy za ledwie fałsz i obłudę poznał, gdy mu prawdziwey monety już niestało

Sine virtute amicitia nullo pacto esse potest;

(60) Potwarcom choć się czasem udać, jednakże, w społeczności mało oni znajdują wiary; mają ich za podobnych do tych, którzy z Szubienicy na patrzących pluia.

„Jeśli me Laurem masz skronie wieńczyć.  
 „Niech je zasługa liczy,  
 „A spokojność dziedziczy; (61)  
 „Potwarz zaś nie maczuciov mych dręczyć.

Jeśli zaś trzeba dla dóyscia chwały,  
 Nadskakiwać głupiemu,  
 Pomagać przewrotnemu,  
 Y okazywać umysł niestały;

Jeżeli moją gruntować dołę  
 „Mam na ludu ucisku,  
 „Na niegodziwym zysku,  
 „Lub bym Oycyznę wprzegał w niewolę;  
 „Naucz mnie raczey wielka Bogini!  
 „Nieprzyimować ofiary,  
 „Odrzucając twe dary;  
 „Niech mnie summienie w niczym nie wini.

E 2

„Lub

---

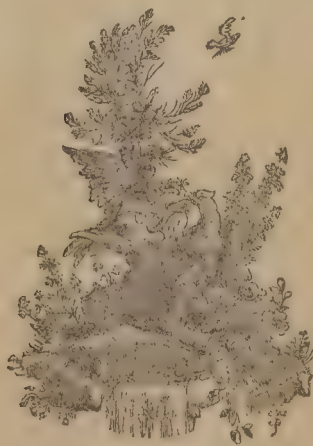
(61) Miei to za rzecz pewną, że nas barzies gubi  
 własne nasze podchlebstwo, niż cudze: któż, kiedy  
 sobie samemu śmiało prawdę powiedział? owszem  
 kto w pośrodku tłumu podłego fałszujących się i wy-  
 stawiających, sam sobie nie podchlebiał?

„ Lub udziel proszę takowey sławy ,  
 „ Co się nigdy nie zmieni,  
 „ Ani oczu rumieni ,  
 „ Którą posiada każdy Człek prawy.  
 „ Albo bez żadney zostaw nagrody, (62)  
 „ Niech żyję zapomniany ,  
 „ Lecz zbrodnią nieskalany ,  
 „ Niechay używam cichey swobody.

ZYCIE

---

(62) Gaudebis minus, & dolebis minus.



❧

P o  
 świat  
 które  
 śliwe  
 tury  
 ności  
 na se  
 prze  
 świat  
 wyol  
 neły  
 czys  
 nia ,  
 Drug  
 istot  
 bie;



Ż Y C I E  
Z O R O A S T R A  
c z y l i  
P O C Z A T E K G W E B R O W .



**P**oczątek Gwebrow jest tenże sam, co i świata; ich Prawa zasadzała się na naturze, które czyniły w pierwszych wiekach szczęśliwemi — Ludzie wyszedłszy z łona natury, bez trudności powodowali się skłonnościami, które Jey dobroczynna ręka, na sercach naszych wypiątnowała. Rozum, przedstawiał istność panującą nad całym światem; Wszystko to, co ich otaczało, wyobrażało im dobrodzieystwa, które płynęły z Jey łona; obrządek prosty, lecz czysty, utwierdzał na całej ziemi wielbienia, które czyniono na Jey chwałę;.. Drugie uczucie, pociągało do kochania istoty, którą widzieli być podobne do siebie; wzruszenie słodsze jeszcze, przywiązywało

zywało ich do tych przyjemnych towarzyszek, których wdzięki, i postać uymu-iająca, odnosi częstokroć zwycięstwo nad rozumem i mocą... Ziemia rękóm ich pracowitym otwierała łono swoje obfite; a łkliwe uciechy były nadgroda ich trudów przeszłych, póki sen spokojny nie przygotował ich do prac nowych.

Tym to sposobem przepędzali oni dni życia swojego, pełni zawsze wdzięczności ku dawcy szczęścia, nie ustając w pracach użytecznych, a kończąc na niewinnych uciechach.

O czasy szczęśliwe! czemużeście trwały nader krótko? Dzikie namiętności nastąpiły na miejsce uczuciów cnotliwych, aż natychmiast, miłość stała się podeyrzliwą; przyjaźń niewierną; przemoc niesprawiedliwą; chęć Panowania zaraziła wszystkich serca; jednakże, ręce czyste nie były jeszcze skalane zabójstwem, aż w krótcie ziemia piła krew ludzką, i Zwycięzcy okazali się krwią spluskani. Chwała, niegdyś nadgroda Cnoty, stała się potym ozdobą występков szczęśliwych; i Xieża łakomi

prze-

przed  
ucien  
zabob  
scu p  
pod o  
Relig  
mny  
dowa  
łowa  
prze  
kał s  
madr  
telni

Zo  
tysią  
Oyc  
step  
Arcy  
skon  
to dz  
w ty  
jeszc  
niach  
jako  
go si



przedawali głos swój niesprawiedliwości uciemniającey; a na dopełnienie nieszozęść, zabobon utwierdził krwawą ofiarę na miejscu prawdy dobroczynney. Świat ięczał pod ciężarem błędów, obyczaje i rozsądna Religia, niszczały przy upornym i ciemnym uprzedzeniu; a chociaż się i znaydowali ludzie świątli, lecz ich słabe usiłowania nie zdołały rozedrzeć zastony uprzedzenia; głos boiaźliwy nie przenikał serca zaslepionych; aż też naostatek, mądry się ziawił, i okazał prawdę śmiertelnikom.

Zoroaster narodził się w Assyryi dwa tysiące lat przed założeniem Rzymu. Ojczyzna jego ięczała w ucisku pod następcami Belusa. Oyciec Zoroastra, będąc Arcykaptanem Boga owego okrutnego, doskonalił i Syna w tychże tajemnicach; lecz to dziecko, postrzegło natychmiast płonne w tym omanienia; Jego rozum acz słaby jeszcze, przedstawiał już mu w wyobrażeniach Bóstwo władaiaące całym światem, jako Oycę dobroczynnego, wedle różniącego się od ich okrutnego Boga, niszczącego

rodzay

rodzaj ludzki; a tak chociaż poznawał, iż był omamiony, nie wiedział jednak, jakie prawdy na to miejsce przedstawić należało. Miłość ku niey, i skłonność nadzwyczajna, pociągała go do jey wyszukiwania. Zapytywał się o nią u swych współ-Obywatelow; lecz czego się mógł dowiedzieć od tych, których głos był echem niewiadomości, albo też od tych, którzy byli niewolnikami interessu, a których błędy zyskowne, zapewniały nawet i Zoroastrowi, jako następcy po Oycu, powagę u ludu obłąkanego? Lecz w oczach Człowieka światłego, niczym jest wielkość, wspierająca się na ułudzeniu, jako też chwała z chytrego omamienia pochodząca.

Tak więc Zoroaster, wzgardziwszy tą błyskotną, i płonąną okazałością, „ Ucie-  
„ kaymy, ( rzekł sam do siebie ) od tych  
„ zaslepionych współ-rodaków; pódźmy aż  
„ na koniec świata szukać prawdy, którą  
„ uwielbiamy — O Prawdo święta! Praw-  
„ do nie wzruszona! w którychże to miey-  
„ scach napawasz słodyczą śmiertelników!  
„ w którymże to klimacie! Swiatło twoje,  
„ rzuca swe promienie? Pełny

Peł-  
mógł,  
góry  
Egip-  
miesz-  
prze-  
oraz  
sztuł-  
śliwy  
będą-  
( iz  
wien-  
czyn-  
nauk  
dzor-  
mnie-  
dzia-  
nien-  
udał-  
ich  
że  
chlu-  
prze-  
M  
pok

Pełny zapalu, któremu się oprzeć nie mógł, porzuca Oyczystą ziemię; przeszedł góry piaszczyste Syrii, oraz pustą Arabią; Egipt był pod ten czas wyrocznią świata; mieszkańce onego stali się przemysłnemi przez wylew Nilu; boiaźń niedostatku, oraz nadzieja obfitego żniwa, wynalazła sztukę; a Prawa rozsądne Lud ów szczęśliwy utrzymywały w Cnocie. Królowie, będąc takż onemu podlegli, stawali się (iz tak rzekę) narzędziem, do uszczęśliwienia tey dobroczynney posady; A nad czym się naywięcey zadziwiano, była to nauka ich Xięży, którzy mieli (jak twierdzono) powierzone sobie wszystkie tajemnice natury, tak dalece: iż żadna moc działająca na tym świecie, nie była przed niemi ukryta; — Niecierpliwy Zoroaster udał się do nich, a roztrząsając z rozważą ich naukę, dostrzegł, jak daleko zayść może lekkowierność ludu. Ci ludzie, tak chlubni z nauki, byli tylko napętnieni uprzedzeniem i baykami dalekiemi od prawdy.

Młody Filozof, odkrywszy podeyscie Hypokrytów, z smutnym westchnieniem od nich

nich się oddalił i udał się do Afryki, która nie tak być zdawała się dzika przez straszdytą, które się w niej lęgną, jak raczy przez okropną Religiją Ludu tamtego — Żyźna Europa nie przedstawiała mu, tylko Teatr kształtniejszych omamień — Grecya, niewolnica Tyranów, całowała te ręce, które zniszczyły jej wolność. . . . Rozległa Scytyo!.. Cóż mogły przedstawić wasze dzikie równiny, jako też wasze okropne góry?... Bóstwo wasze, tak było okrutne jak i wy, któremu wielbiciele i czcziele, przynosili na ofiarę rozboj i niesprawiedliwość.

Zoroaster rozpacział, iż nie mógł znaleźć nigdzie prawdy istotney, która przed nim zdawała się ukrywać; wróćmy się, ( rzeknie sam do siebie ) wróćmy się nazad do Ojczyzny; bez wątpienia, iż zasłona ciemności musi ukrywać prawdę przed oczyma ludu; zaniechajmy więc tych płonnych zamiarów; niech już smutna niepewność, będzie dla mnie udręczeniem. Dążąc ku Assyryi, przenikniony rozpaczą, zastanowił się nad brzegiem Bosforu; nie daleko

owego

owego brzegu, jest równina, po między dwóma morzami; troche znow daley przyjemna dolina, którą natura we wszystko, co tylko jest pociągającego, przyozdobiła; tu nie jako łańcuch Gór, które wznosząc się z daleka, здаіа się niby ginąć w obłokach; toż wzgórkі zniżające się ku brzegowi, przez swoją rozmaіtą zieloność, przedstawiają oczom widok przyjemny: tysiące drzew ugiętych pod ciężarem owocow w różnych gatunkach, здаіа się niby zapraszać przychodnią; tu Pomarańcza mieszа swą żółtość z czerwonością Winogradu; tam Ananas wznosi się przy bladeści Oliwek; tuż Figowe drzewo wspiera swe sіbіe rósyczki na gałęzi obfitey Jabłoni; tysiączne ścieżki prowadzą do lubego chłodnika, gdzie się rozwijają Laury, i pełne woni Mirty. Zrзdło wytryskające w tym przyjemnym ustroniu, dzielą się potym na kilka Kanałow, ginie naostatek w bałwanach morskich.— Geniusz, co urządza Ogrodami, zdoіi je w tym miejscu nayprzyjemniejszym darem. Kwiaty zachwycaіа patrzącego, i w zapomnienie wprawiają; Ptaszęta swym pieniem napełniaіа



ią gay cały; spokojny Euxyn, przedstawia jutrzeńce wody swe czyste; a blask słońca nieiako ginie przed oczami patrzących, w bałwanach toczących się Bosforu.

Słodkie zadumienie. w tym mieyscu ogar-neło Zoroastra. Naturo! ( rzeknie on sam w sobie ) Matko dobroczynna! która ozdabiasz tylo przyjemnościami te szczęśliwe równiny, czyż tylko przed człowiekiem będziesz ukrywać twą dobroczynność i mądrość? Czyż on tylko ma być, naynikczemniejszą próbą twej wielowładney mocy? Czyż to iest iego przyrodzeniem, ażeby był najsłabszym, i bez naymniejszego pojęcia? Jego chęci, czyż będą zawsze bezskuteczne? Czyż ma być skazany, nurzać się w przepaści wątpliwości, albo też zostawać srogim niewolnikiem błędów?

Tym sposobem Zoroaster przez długi czas sam z sobą rozmawiając, i w głębokiej zostając melancholij, naostatek wzmocniony stałą odwagą rzeknie: Nie, być to nie może;— jeżeli jest Bóg, którego Twórcza ręka świat ten ukształciła; on tedy nie mógł zapomnieć o naymniejszey części  
swoie-

swoiego. dzieła; — Na cóżby on dał mnie to pojęcie, którego niepostrzegam w innych istotach? — Na cóż on mnie dał ten rozum, którego nie mają owe cuda Natury, nad któremi się zadziwiam?

Tak bez wątpienia, jeżeli jest Bóg? on więc chciał żebym go poznał; więc mogę, i powinienem to dopełnić; a chociażby nawet ślepy przypadek udzielał to zadziwiające dzieło... Ależbo mój rozum sprzeciwia się temu wyobrażeniu — Lecz znowu te miejsca zachwycające wskazują, że mam pojęcie! a serce moje mnie to powtarza, okazując obowiązki, które ja chciałbym pełnić! lecz jakże znowu mam ich dopełniać, gdy ledwo poznałem istność moją? dalekim wcale będąc od poznania tylu obiektów przed oczami moimi snujących się, niestety! uwielbiam cnotę i szukam jej wszędy, a chęć gwałtowna zdaje się mi okazywać sposobność jej nabycia; — Lecz ta cnota czyż się znajdzie w jakimkolwiek kącie tego świata? — Prawa przez Stwórcę przepisane, czyż mają być dla jednego tylko klimatu objawione? Czyż to już ich  
 poznać

poznać nie będzie można? — Ach. albo te Prawa są błędne! albo jeżeli one są prawidłem moich obyczajów pochodzących od Dawcy Naywyższego, i jeżeli on chce, (jak mnie serce moje powtarza) sądzić mnie według nich; więc powinienem je poznać, i nosić one wszędy z sobą. — W tym zamilkł; a czas nieiaki rozważając, rzeknie: „gdzież tedy są te Prawa? serce moje, „ie ma iakieś wzruszenie tajemne, oraz „natchnienie podchlebiające: z drugiej „strony zgryzoty okrutne dręczą go. — Tu to bez wątpienia szukać powinienem prawdy; tu należy mi o nią się pytać; tu (pomimo uprzedzenie przez Oyców moich utwierdzone, którzy czystość zmysłów we mnie zmieszali) potrzeba ją odkryć; nadaremnie więc w odległych Klimatach oczekiwałbym jey głosu szanownego; — To powiedziawszy, natychmiast uczynił mocne przedsięwzięcie stosować się we wszystkim do swoich uwag, mając zamiar być odległym od społeczności dotąd, póki wyobrażenia czyste i wysokie, nie postanowią go w stanie oświeconym. — W tym postrzega z boku w gęstwini ciemney Grotę obszerną; wszedł do

do nie  
gdzie  
na sob  
dóysci  
sobno  
toż sa  
okazui  
oraz  
świat  
sne p  
stwa p

„  
„ (rze  
„, hoł  
„, roz  
„, Isto  
„, ny  
„, sza  
„, ry

Ta  
drugi  
łeczno  
nia ja  
do inn  
ca oka

do niey, i mądrość z nim tam się udała;—  
gdzie w spokojnym milczeniu, przypomi-  
na sobie wszystko, co mu było tamą do  
dóyscia prawdy. Wszystko mu na tey o-  
sobności przedstawia Boga; Rozum jego  
toż samo stwierdza; porządek tego świata  
okazuje mu mądrość, Wielkość Twórcy,  
oraz sprężyny niewidome, któremi ten  
świat jest utrzymywany. Te myśli rosko-  
sne przedstawiają mu dobroć owego Bó-  
stwa połączoną z Wszechmocnością.

„Uwielbiam cię Istności Naywyższa!  
„(rzeknie potym z uczuciem) odbierz ten  
„hold najpierwszy, któren ci przynosi  
„rozum oświecony; Istoto niewidoma!  
„Istoto Przedwieczna! (albowiem któż in-  
„ny mógłby ci dać jestestwo) Naywyż-  
„sza mądrości! niegardź tym głosem, któ-  
„ry wystawia wielkość twoią.

Ta pierwsza prawda zaprowadziła go do  
drugiej. Widzi, iż się urodził dla spo-  
łeczności; potrzeby, uciechy i wzrusze-  
nia jakieś nie zwyciężone, przywiązują go  
do innych ludzi; Dzieci tegoż samego Oy-  
ca okazują się mu być jegoż własnymi Bra-  
ćmi

ćmi, o których uszczęśliwieniu wspólnym myśleć powinien; — Zaczął więc nienawidzieć owych niszczycielow społeczności, jako to: czarną niesprawiedliwość, podłą potwarz, próżną dumę, płonąną prezumpcyą o sobie samym. Ręce iego zdają się być dla tego mu nadane, ażeby ocierał łzy nieuszczęśliwym; on w kochaniu drugich nie widzi innego celu, iak tylko chęć swojego własnego uszczęśliwienia; zemsta okazała się mu być podłą, a darowanie krzywd wielkością. Zostawmy (rzekł sam w sobie) Boskiemu Ołtarzowi ukaranie winnych, niech on na nich ciska pioruny, a my bądźmy dobroczynnemi.

Pomknął potym daley myśl swoją. Zgon fatalny (rzeknie znowu) przez ręce twoje o Istności Naywyższa! iest przgotowany życiu naszemu; gdy zakończę dni moje, iakiż będzie los mój pod ten czas? wieść okropna, czyż ma na wieki mnie zagrzebać? albo też to, co we mnie myśli, będzie tak, iak ty nieśmiertelnym? — Tak bez wątpienia i ta nadzieia mnie cieszy; postrzegam tuż koło grobu moiego Sędziego sprawiedliwego.

dliwego  
cnoty  
w sam  
wodzi  
pod ie  
tymś  
Bóg sp

Tym  
stema  
dosze  
to jes  
dzion,

Dni  
telniko  
w tym  
tak w  
co raz  
swój  
a serce  
Jaskini  
do Pra  
tego  
napaw  
niedos  
dzała



dliwego, ofiarując go nadgrode za moje cnoty, iako też karę za występki; gdyż w samey istocie zbrodnia częstokroć przewodzi nad cnotą, która ięczy ustawnie pod iej zapalczywością. Wszystko tu na tym świecie jest pomieszano, może więc Bóg sprawiedliwy karze zanierząd takowy.

Tym więc sposobem Zoroaster ułożył systema przez siebie samego, tym sposobem doszedł do naywyższego stopnia prawdy, to jest: wielbienie Boga, miłość ku ludziom, i nadzieia przyszłości.

Dni odradzające się przywracały śmierelnikom ich niespokoyności i prace, gdy w tym czasie Zoroaster zatrudniał się tym tak ważnym układem; a wzmacniając się co raz barzief w cnotcie, przyzwyczaił swój umysł do jey zupełnego poznania, a serce do jey ukochania. Wychodząc z tey Jaskini, postanowił życie swoje stosować do Praw, które sam sobie przepisał.... Od tego czasu został spokoynym, serce jego napawało się słodyczą, którey przed tym niedoświadczał; jedna tylko rzecz przeszkadzała do jego zupełnego szczęścia.— Ko-

chał ludzi, widział zaś ich niewolnikami  
naydzijszych błędów; prawda była mu  
naymilszą, a z uzaleniem patrzył, jak ją  
wszędę deptano. Na próżno okazywał ją  
ludowi, każdy odwracał od niey oczy; a tak  
naymędrszy z ludzi był uważany od pow-  
szechności, jakby naypodlejszy szaleniec..  
Tyr bogaty, obszerney Sydon, dumny E-  
gipt, nie chcieli słuchać głosu jego.

Władza Ninusa Króla była naypierwszą,  
która go prześladowała.— Tak więc wygna-  
ny z swoiey Oyczyzny, prześladowany i  
błąkający się Zoroaster, zaszedł aż do Bak-  
tryanów, gdzie znalazł schronienie od  
swoich okrutnych prześladowców.

Tylko co przybył do Stolicy owego  
Narodu, aż usłyszał głos Trąby; zbliża się  
daley, aż postrzega mnóstwo ludu otacza-  
jącego rusztowanie. Król z całą swoją Swi-  
tą dał się widzieć na tymże mieyscu; Ar-  
cy-Kapłan w ubiorze otoczony mnóstwem  
Kapłanów, zdawał się z niecierpliwością  
oczekiwać ofiary; tę niebawiąc przypro-  
wadzono, była to Dziewica piętnastoletnia,  
którą poświęcono Bramie, Bóstwu opieku-  
jącemu

iącemu  
zachwy  
zwracał  
przycz  
gie pow  
kach; c  
ne ku zi  
ne jago  
cuchem  
ka idąc  
wznosz  
zwykła  
kiedy j  
patrzac  
było t  
kto wa  
ofiary

Serce  
okropn  
a głose  
zawoła  
, to of  
, niać  
, ze w  
, błag

iącemu się tym srogim Klimatem. Piękność zachwycająca tey nieszczęśliwey ofiary, zwracała oczy; niestety! jey wdzięki były przyczyną tego nieszczęścia; włosy długie powiewające toczyły się po jey barkach; chod jey wspaniały, oczy spuszczone ku ziemi, czasem lzy oblewały jey piękne jagody, ręce jey były skrępowane łańcuchem z Kwiatow uplecionym; tkliwa Matka idąc za nią ręce załamywała, krzyk wznosząc ku Niebu. — Tak to piękność zwykła ściagać litość wszystkich na siebie, kiedy jest w nieszczęściu pogrążona. Lud patrząc na nią lzy wylewał; lecz znowu było to srogim występkiem, gdyby się kto ważył wstrzymać nóż poświęcony od ofiary Bogu Bramie przeznaczoney.

Serce Zoroastra znieść nie mogło tego okropnego widoku; bieży więc do Ołtarza, a głosem poważnym z wzdardą połączonym zawoła „Okrutnicy wstrzymajcie się! jaką „to ofiarę wasze zasłепienie chce dopełnić? Jeżeli Brama jest nayszlóśliwszym „ze wszystkich istot, cóż za potrzeba „błagać go przez ofiary? jakieyże wdzię-

„czności spodziewać się możecie od strasz-  
 „szydła okrutnego? Jeżeli zaś jest Au-  
 „torem waszey istności, któremu hołd  
 „winniście oddawać; Cóż za nierozum  
 „uwielbiać go przez nayszarniejsze zbro-  
 „dnie? on dał wam życie i uciechy dla  
 „was pomnaża, aby uczynił ich szczęśli-  
 „wemi; wy zaś myślicie, że krew ludzka  
 „jest dla niego ofiarą przyjemną? i jakąż  
 „jeszcze do tego wybrałście ofiarę? Oto  
 „dzieło natury naysprzedniejsze! samą pię-  
 „kność, w której widzieć można zgroma-  
 „dzone w jedno miejsce zachwycające po-  
 „waby ziemi.

Oczy Zoroastra pod ten czas całe były  
 w płomieniach; Postać wspaniała dodawała  
 wagi iego słowom; on w oczach Baktrya-  
 now okazywał się być Bogiem zesłanym  
 z Nieba dla ich zawstydzenia.

Jakże wymowa pod ten czas stała się mo-  
 cną, gdy mówi za pięknoscią! do tych  
 mocnych iego wyrazów przyłączyła się li-  
 tość naturalna; Ludzkość odrodziła się w  
 sercach słuchaczów, i Lud został wzruszo-  
 ny; zaczęto brzydzić się tym okrutnym

zwy-

zwy-  
 srzodku  
 grozić  
 lecz ze  
 oznacza  
 wyrwać  
 maria;  
 pospiesz  
 Zabóyc  
 roastra;  
 i gdy p  
 trych u  
 mał ich  
 zawstyd  
 do nóg  
 sliwa o  
 unfem;  
 Rodzie  
 dziekow  
 chanien

Tym  
 łacu w  
 przedz  
 mu łac  
 kający

zwyczajem, wzniosło się mruczenie w posrodku zgromadzenia; Arcy-Kapłan zaczął grozić Ludowi nakazując stawienie ofiary; lecz zewsząd słyszeć się dało szemranie oznaczające wzgardę... Arcy-Kapłan chce wyrwać z rąk Ludu Dziewicę prawie obumarłą; Zoroaster z odwagą nieporuszoną pospiesza iey na pomoc, i odbiera z rąk Zabójcy; niektórzy porywają się na Zoroastra; aż Lud stanął przy iego obronie, i gdy pospólstwo rozrzucone chciało chytrych ukarać zachwalców, Zoroaster wstrzymał ich od krwi przelewania. Tak więc ci zawstydzeni będąc mu winni życie, padli do nóg uwielbiając iego litość. —Nieszczęśliwa owa ofiara była odprowadzona z tryumfem; Zoroaster oddając ją strapionym Rodzicom, odbiera od nich tysiączne podziękowanie, łącząc płacz radośny z wzdychaniem.

Tym czasem Król powrócił do swego Pałacu w tysiącznych zanurzony myślach; uprzedzenie, któremu ulegał, przeszkadzało mu łączyć się z ludem; lecz umysł przenikający i serce pełne ludzkości, natchnęły



go uszanowaniem ku Cudzoziemcowi; przepędził noc w naywiększey niespokojności, nienawidział błędu, i zaczął już wierzyć, że był weń wciągnięty; lecz czegoż nie dokazą na umysłach naszych przykłady, nawyknienie, dawność i lekkowierność Oyców naszych? Zdawało mu się, iż Jutrzenka barzo późno wchodzić zaczęła. Tylko co gwiazda dzienna oświeciła ziemię, Arcy-Kapłan dopraszał się z Królem rozmowy; za rozkazem Królewskim tylko co wszedł z swą liczną switą, Królu! (rzeknie natychmiast) Bóg Brama pokazał mi się we śnie, oczy jego zagniewane ciskały płomienie; drzyj (rzeknie do mnie) twój Narod rychło zaginie; krzywda, którą mi uczyniono, nie może być nadgrodzona krwią; lecz chcę jeszcze mój gniew wstrzymać, aby tylko ofiara dla mnie przeznaczona była wydaną, a z nią ów podły Cudzoziemiec, który znieважаł moje tajemnice.

Król był sprawiedliwym, i podeyscie takowe rozguiewało go. To Prawo (rzeknie) jest umnie najswiętsze, ażebym nikogo nie-  
potę-

potęgę  
prowa  
wyzna  
iego p  
takim,  
tychm  
roastr  
dzi sw  
łość c  
jednak  
Zoroa  
cią w  
dłosci  
„ zie  
„ żeś  
„ my  
„ po  
„ ray  
„ sze  
„ led  
„ wi  
„ me  
wey  
szyd  
go  
inie

potępiał niewysłuchawszy; niech tu przyprowadzą cel twojej nienawiści; chcę mu wyznaczyć Sąd; jeżeli jest winnym krew jego płynąć będzie; lecz jeżeli ty jesteś takim, słuszną za to odbierzesz karę: i natychmiast Król kazał przyprowadzić Zoroastra, któremu naznaczył za Sędziów ludzi światłych i poczciwych, których stałość chociaż znał Arcy-Kapłan, nieosmilił się jednak temu sprzeciwić... Przybywszy Zoroaster zbliża się ku Tronowi z postacią wspaniałą bez dumy, skromną bez podłości, do którego Król rzeknie: „Cudzoziemcze! skąd ta w tobie zuchwałość, żeś wstrzymał ofiarę dla wielkiego Boga, my Boga naszego? Wielki Królu! (odpowie Zoroaster) przybywszy dnia wczorajszego do tego Klimatu, nie znam iście ani Praw waszych, ani Bogów; lecz jeżeli oni żądają na ofiarę zbrodni, więc to nie innego nie jest, tylko chylmera utworzona w immaginaoy zapalczywey. Ktożby uwielbiać chciał takie straszdyła, które żądają krwi najpiękniejszego stworzenia? Powiadaia, że wy pod imieniem Bramy uwielbiacie Stwórcę świat,

ta; iakże dzikie i okropne wnioski czynicie sobie o tej Naywyższej Istności! — Słyszcie srogie mruczenia moich przeciwników; Lecz porównajcie tylko wyobrażenia, które oni wam przedstawiają z prawdami przeciwnymi, które ja uwielbiam. Oni wam okazują Boga pod wyobrażeniem Tyrana; ja zaś wam okazuję go, iako tklíwego Oyca. Oni wam zawsze wystawiają go uzbrojonego w pioruny; ja zaś okazuję go wam dającego nadgrody za cnotę; oni was przekonywają, że ten Bóg każe zabijać wam podobnych; ja zaś chcę was przekonać, że on wam rozkazuje, żebyście czynili siebie nawzajem szczęśliwemi.

Naostatek Zoroaster wyluszczaiąc im najwyższe prawdy, okryślał Boga Jedyneho, Przedwiecznego, Wszechmocnego, Oyca, i przyjaciela ludzi, który ich kocha i każe, gdyby się nawzajem kochali. — Okazał im, że w usługach sobie nawzajem czynionych jest to sposób pewny podobania się temu Bóstwu; potym przedstawił im owe wysokie wyobrażenia, iak przenieść do potomości dni te, któreśmy wzięli od Oyców naszych;

naszych; że potrzeba wyrabiać ziemię, tę to Matkę powszechną, która nas nosi na sobie i żywi; że trzeba się przykładać do dobra społeczności, dopełniając iey święte obowiązki, stając się tklwym Oycem, wiernymi Małżonkami, stałym Przyjacielem, cnotliwym Obywatelem, Człowiekiem dobroczynnym, okazującym tklwość, nawet dla nieprzyjaciół nieszczęśliwych, dającym pomoc niewinności uciśnionej.

Król słuchał tey nauki z zadziwieniem, i ukontentowaniem niewymównym; Arcy-Kapłan drzał z całą swiłą, Dwór poklaskiwał Zoroastrowi, a Sędziowie wznosili oczy i ręce ku Niebu; zdania na stronę Zoroastra wszystkich były iednomyślne, a iego okrutni nieprzyjaciele odeszli z hańbą i przekłństwem ludu.

Król zapytywał się ieszcze o wiele rzeczy Filozofa, któren mu w ten sposób mówić zaczął: „Wielki Królu! wiedz, że Religia i pomysłność ludu mają z sobą zawsze związek nayscisleyszy; ieżeli podanym twoim okazywać będziesz Boga zapalczywego, iako Tyrana Ludu, iakże się

„ się oni będą mogli kochać pomiędzy so-  
 „ bą ? iakże możesz natchnąć ludzkością  
 „ tych, którzy zapatrują się na siebie,  
 „ iak na ofiary przeznaczone nienawiści Bo-  
 „ gów ? Do takiej srogiej Religii szkodli-  
 „ wey dla Panujących i dla Narodu, kiedy  
 „ się ieszcze zabobon przyłączy, oraz wy-  
 „ obrażenie próżniactwa i nieczynności,  
 „ pod ten czas Ministrowie owey srogiej  
 „ Religii, i tłumacze owych okropnych ta-  
 „ iemnic stawszy się Tyranami, i zatapiając  
 „ się w roszkoshach, będą się nurzać w nie-  
 „ czynności; ieżeli ieszcze nadopełnie nie-  
 „ szczęś, bogactwa dostaną się do rąk tych  
 „ łakomych ludzi, pod ten czas wszystkie  
 „ dochody Narodu będą się do nich zgroma-  
 „ dzać bez powrotu, a ich próżniactwo i  
 „ zbytek stanie się ciężarem dla wszystkich.

„ Królu! (rzeknie dalej) pomimo nawy-  
 „ knienie i dawność czasu, można ieszcze  
 „ zapobiedz tey nieprzyzwoitości; prawda  
 „ wynaydzie dla ciebie, Królu, środki mo-  
 „ cne i zdolne do uskutecznienia takowych  
 „ zamiarow; wylewaj na Lud twóy łaski, a  
 „ zaniechay Piorunow; czyniąc go szczę-  
 „ śli-

„śliwym, zaprowadzisz gdzie zechcesz.—  
 „Królowie mają w swych ręku dwa rodzaje  
 „sprężyn, to jest: przemoc zawsze niebe-  
 „spieczną a częstokroć zbrodniczą; oraz  
 „przyjemną łaskawość zawsze pewną i dla  
 „nichże samych pomyslną; takie to sprę-  
 „żyny w rządzeniu Ludem używać powin-  
 „ni; ona zyskiwa miłość, miłość zaś jest  
 „podporą najmocniejszą twoiego Tronu;  
 „prawda staie się pod ten czas nayprzye-  
 „mniejszą, gdy ma za cel szczęście po-  
 „wszechne. Naostatek, Królu! rozszerzay  
 „wszędę pierwsze światło rozumu, strzeż  
 „się nadewszystko gwałtowności używać  
 „w Religii; prawda nie ma potrzeby brać do  
 „pomocy uciski, użyj na tomiast inney sprę-  
 „żyny, niech będzie iak naywięcey zgroma-  
 „dzeń takich, w którychby Ludzie światli  
 „młodzież doskonalili, jest to przygotować  
 „umysły nowemu wiekowi; miej w swojej  
 „opiece ludzi, którzy się naukom poświęcili  
 „mając zdolność do tego; im większe będzie  
 „nauk światło, tym więcej nyrzysz cnot..  
 „Naywiększym twoim (Panie) zamiarem być  
 „powinno ożywiać kunsztą potrzebne i chwa-  
 „lebne; niech użyteczna praca odbiera uwiel-  
 bienia,



„ bienia, niech handel ma nadgrode stosow-  
 „ ną do wydatkow, zabiegow i niebiespie-  
 „ częstw; niech wzgląd i chwała będzie za-  
 „ wsze uręczeniem talentow pracowitych.  
 „ Nadewszystko ( Królu! ) niełącz się z za-  
 „ bobonem; przesladowanie przymusza do  
 „ wielbienia go; wzgarda zaś jest wczesną  
 „ przepowiednią onego upadku; Ciesz się!  
 „ żeś obalił i zniszczył obrządki krwawe;  
 „ Pamiętaj Panie! że bogactwa ziemi zawi-  
 „ sły od liczby Rolnikow; utwierdź i po-  
 „ mnażaj ie przez związki tkliwe Małżeń-  
 „ stwa nienawidząc tych, którzy go unikaia.

W takich to wyrazach mówił Zoroaster,  
 dając radę Królowi Baktryanow; Król z  
 chęcią nie zmierną wykonywał one; Zoro-  
 aster zaś w miarę potrzeby, wstrzymywał  
 go, lub zachęcał, iak mu rostopność w  
 tey mierze doradzała; -aż Narod natych-  
 miast odmienił postać swoją; rola niegdys  
 zaniedbana zaczęła być uprawną, i miast  
 wiele w krótkim powstało czacie; bagniska  
 osuszone okryły się plonem obfitym; dzi-  
 kie zarosłe odmieniły się w pola użytecz-  
 ne; tysiąc Okrętow wyszłe z Portow no-  
 wych,

wych, przyprowadziły z Assyryi, i z głębi Kolchidy drogie i pożyteczne Towary, wymienione za obfitość zbywającą; obyczaje zostały wydoskonalone; Prawa były poważane; Lud został chotliwym, a wszyscy szczęśliwymi i spokojnymi, całując rękę, która dla nich utwierdziła szczęście. Zoroaster był u nich drugim prawie Bogiem, Król bez zawisci dzielił z nim te uwielbienia. — Zabobon rozpaczający tysiączne nań zastawiał sidła; lecz jego przeczność umiała je odkryć i zniszczyć, a dobroć chętnie przebaczała; on się iedynie tym zatrudniał, ażeby ułagodzić gniew Króla przeciwko swoim nieprzyjaciółom; naostatek zawieść uciechła, a przesładowcy wielbić go zaczęli.

Niebawiąc Król umarł bezpotomny, a Lud iednomyslnie wezwał Zoroastra do Tronu, co on przyiół z chęcią dla tego, iż mógł na tym stopniu Lud uczynić zupełnie szczęśliwym; miłość towarzyszyła jego powadze, i zaszczylił piękność ową, którą ochronił od okropney ofiary; cnota w niej okazalsza była niż piękność. — Zaden  
zwią-

związek nie był pomysłuiejszy nad ten ; on w iey tkliwey przychylności znaydywał po pracach swoich wytechnienie.—Król poprzednik iego lubił wspaniałość i wydatki; Zoroaster przemienił to w szlachetną prostotę; sądził, że naypewniejszy sposob bycia poważanym od Ludu, stać się mu użytecznym. Pierwszego zaraz dnia po wstąpieniu swoim na Tron, rozpuścił ową tłumną Gwardyę, która zwykła otaczać Królów; mawiał często: że serca moich poddanych czynią mnie bezpiecznym, agdy ia ich kocham, czyż mogą oni mnie nienawidzieć? gdy czynię ich szczęśliwemi, czegoż się od nich mam lękać?—Naybarziefy nie cierpiał, ażeby Lud podatkami obarczać; napróżno przekładano mu, że bogactwa czyniły mocnemi Narody; on był przekonany, że uciskając Lud prędzey Narod pobudzi do wzburzenia się, niż gdy go zostawi spokojnym.

Sława jego panowania prędko się rozeszła po innych Narodach. Scytowie, w nadziei znacznych zdobyczy, przyszli go napastować. Zoroaster używał w wszystkich  
śrzed-

szkodkow, ażeby ich od tak podłych i gwałtownych zamiarow odprowadzić; on się lękał, zmazać ręce krwią ludzką,... Bogowie najpotężniejsi! (rzekł on) czyż mam być skazany na zniszczenie tych, których pomyślność byłaby dla mnie najmiłsza?... Lecz gdy widział, iż nieprzyjaciele stawali się zuchwalszemi przez jego ludzkość; wyszedł z wojskiem przeciwko nich.

Jakże lud pod ten czas staie się mocnym i niezwyciężonym, gdy się białe za wolność, która go czyni szczęśliwym!... jakże Monarcha pod ten czas straszny, gdy dowodzi ludowi, który go kocha!... Scytowie niegdys straszni, stali się bojaźliwsi od owiec; na pierwszym wstępie potyczki pierzchneli wszyscy, żebrząc miłosierdzia u zwycięzców; w czasie bitwy, widziano Zoroastra wstrzymującego zapalczywość swych żołnierzy, i przymuszającego nieiako, zwycięstwo srogie poddać pod Prawa natury.

Powrócił potym Zoroaster do stolicy uwięczony chwałą, kochany zawsze od swoich, poważany od obcych,... A gdy  
zaczół

zaczół się już cieszyć statym pokojem, jako nadgrodą swej cnoty; aż nad spodzianie śmierć mu wydarła tkliwą, wierną małżonkę; miłość nad iey utratą łązy mu wy-ciskała. Mądrość Zoroastra nie była podobną do owej dzikiej mądrości, która się chlubi z przytłumienia w sobie tkliwych uczuciów; był przejęty żalem, i nie wstydził się okazywać skutków one-go; było tylko jedyną dla niego w tym smutku pociechą, pomysłność stała jego Ludu; aż burza nowa wzniosła się od Assy-ryi.

Ogromne Cesarstwo Assyryiskie od nie-  
iakięgo czasu odmieniło swą postać daw-  
nieyszą; cały ten Narod ięczał pod iarz-  
mem dumney Kobiety ... Semiramis, za-  
mordować kazała Małżonka swojego, pra-  
wego Dziedzica Tronu; a wyrwawszy mu  
z rąk Berło krwią skalane, mniemata się  
być szczęśliwą, jeżeli tylko być nim mo-  
żna przez zbrodnią; iey talenta zadziwia-  
ły lud płochy, nawykły do panowania Ko-  
biecego; iey ambicya zastraszala przeciwnych, a chytrze łądziła światłych, lub

obo-

obo-  
Wsc  
zawi  
stra!  
nic  
w ie  
szka  
opr  
zwyc  
leści  
swoi  
niesp  
stany  
tryan  
waży  
poda  
mogli  
by ie  
który  
szeńs  
się p  
kazui  
rzekn  
„ l  
„ wo

obojętnych; Ona usiłowała zdobyć kraie  
Wschodnie, a tknięta łakomstwem oraz  
zawiścią z spokojnego panowania Zoroa-  
stra! posłała woysko ogromne ku jego gra-  
nicom. Ziemia zdawała się niby zgromadzić  
w iedno miejsce wszystkich swoich mie-  
szkańców; iakże mogła iedna Prowincya  
oprzeć się liczbie tak wielkiej srogich  
zwycięzców? Zoroaster przenikniony bo-  
leścią, postanowił umrzeć razem z ludem  
swoim, i wyszedł z woyskiem przeciwko  
niesprawiedliwym napaśnikom.. Posel wy-  
stany od woyska Semiramidy, groził Bak-  
tryanom ostatnią zgubą, i jeżeliby się od-  
wazyli z nią w siłach mierzyć; przytym  
podał iedną kondycyą, którą dopełniając,  
mogli uniknąć nieszczęścia, to jest: aże-  
by iey wydali Zoroastra, iako poddanego,  
który śmiał wymknąć się z pod iey posłu-  
szeństwa... Lud o to rozgniewany, już  
się porywał do zemsty, aż Zoroaster na-  
kazał milczenie, a z twarzą spokojną  
rzeknie do ludu:

„Dziatki najmilsze! gdy szło o waszą  
„wolność, radziłem pod ten czas wojnę;

G

„śmierć



„ śmierć jest chwalebniejsza dla ludu wspa-  
 „ niałego , niż podła nicwola. Dzisiaj tylko  
 „ mnie jednego żądają ; czyż mam wysta-  
 „ wić was na los okrutny , przemożney  
 „ Pani nieubłaganej w swej zemście ? ..  
 „ nigdy na to nie pozwolę ; będę się ra-  
 „ czej miał za szczęśliwego , gdy się sta-  
 „ nę ofiarą waszego szczęścia „

Na te słowa płacz i narzekania zewsząd  
 słyszeć się dały ; każdy był gotów prze-  
 lać krew , przy jego obronie ; chciano go  
 zatrzymać , mimo jego woli ; lecz na pró-  
 żno , pierwszy to raz on stał się głuchym  
 na głos ludu .

Naostatek Zoroaster , ułożywszy postać  
 poważną , ( rzeknie ) jeżeli jeszcze macie  
 mnie za swego Króla , rozkazuję wam , nie  
 przeszkadzać mnie oddalenia się od was ;  
 żyćcie szczęśliwie , i chowajcie mnie w  
 pamięci . Narbaz będzie moim następcą ;  
 w nagrodę zaś moich dobrodziejstw , nie  
 żądam od was niczego , tylko żebyście nie  
 porzucali Cnoty , którą w sercach waszych  
 zaszczerpiłem . To powiedziawszy , natych-  
 miast poddał się wojsku Semiramidy , któ-

re na niego oczekiwało, lud z ięceniem  
głos podnosił, że stracił w nim Oyca.

Okrutny Posel obciążwszy go więza-  
mi, odesłał do Semiramidy. Lecz jak po-  
mysłność przeszła Zoroastra nie zmieniła  
w nim obyczajów; tak też nieszczęście  
niezwątlilo w nim odwagi. Chociaż w o-  
krutnym więzieniu, zawsze jednak był  
równego umysłu; on się okazywał z tym-  
że samym wypogodzonym czołem, z jakim  
był i na Tronie;... i cóż mu odiać mo-  
gła niesprawiedliwość? On nosił zawsze  
w sercu swoim pamięć ową, iż czynił lu-  
dzi szczęśliwemi.

Cnota, w więzach nawet była niezno-  
śna podtemu Dworowi Semiramidy; po-  
ślano więc Zoroastra do Mezopotanii. Ten  
Kray jest naysiękniejszy w świecie; dwie  
sławne rzeki użyźniaią te piękne mieysca;  
ziemia w obfitości dostarcza potrzeb i  
uciech dla ludzi; szczęśliwe klima łączy  
zawsze owoce użyteczne Pomony z dara-  
mi swietnemi flory; lecz dziecy mieszkańcy  
tych to równin obfitych, ledwo wiedzieli  
o pierwszych Prawach ludzkości. Zoroa-

ster tam przybył, obciążony więzami i pogardą; oni pilnowali trzod z towarzyszami swych nieszczęść, podlejszych jeszcze od Zwierząt ... Co za smutne podobieństwo! gdy wspomniał Zoroaster na miłych swoich Baktryanow, których cnoty były dla niego roskoszą, ile gdy poglądał na dzikość i okrucieństwo tych mieszkańców! Jednakże nie rozpaczał o odmianie ich obyczajów; dostrzegł, iż we dni święte, owi dzicy Pasterze zgromadzali się dla obchodzenia obrządków swych okrutnych; on z tej okoliczności umyslił korzystać; mądrość jego wprzód jeszcze pociągnęła do siebie część tego dzikiego ludu dla przysposobienia nieznacznie ich umysłów do Praw swoich; on im opiewał tkliwe rozkazy miłości, on im okryślał spokojne uciechy życia wiejskiego, oraz przypominał istność ową naywyższą, która na nich zlewała dobrodziejstwa; naostatek, okazał im miłe powaby ludzkości. Słuchając takowych pieniów owi dzicy ludzie, w głębokim zostawali zadziwieniu, i zewsząd zbiegali się dla nauczania się tak słodkiej nauki. Z początku  
wsty-

wstydzili się swych błędów, zaczęli potym kochać cnotę; naostatek ośmielili się go naśladować;... Aż też Zoroaster został sędzią naywyższym wszystkich Pasterzów, obyczaje poprawiły się, kłótnie ustawy, przyjaźń łączyła serca, słaby znajdował pomoc od mocniejszego; rokosz znalazła nową słodycz w niewinney miłości! obrządek uwielbiał istność, która ożywia świat cały; pola napelnione były odgłosem iego dobrodzieystw; wszystkie ich tony ogłaszały wdzięczność dla dawcy natury, albo wyrażały szczęście z Cnoty pochodzące.

Zoroaster rządząc tym ludem aż do ostatney starości, umarł wielbiony, iakby Bóstwo iakie, i żałowany iak naytkliwszy Oyciec.

Świat cały przez czas długi uwielbiał iego pamiątkę; Prawa iego panują dotąd na tych mieyscach, gdzie wzięły swą istność.

Gwebrowie chowają ten skład naydroższy Praw, który im powierzono; oni rozsypa-

sypani po Wschodzie są przymuszeni kryć się przed podłym zabobonem, który ich dręczy; chociaż bez dobr, bez honorow, szczęśliwszemi są iednak, niż ich okrutni prześladowcy; albowiem oni mają dwa rodzaje dobr naywyższych, których tylko Człowiek w tym życiu żądać może, to jest prawdę i Cnoty.



## U W A G A

### *Nad Chwałą czyli Sławą.*



**M**y nazywamy to wszystko rzeczą zadziwiałą, czyli dziełem Bohaterskim, co wznosi Człowieka, czyli zdaie się go wznosić nad siły natury... Chwała Człowieka (o której tu mówimy) zależy naywięcej od opinii; ona bywa prawdziwą, lub mylną; tak, jak i opinie.

Dwa są rodzaje mylney chwały, jeden ugruntowany na mylnych czynach, jakby nadzwyczajnych; drugi na czynach nadzwyczajnych istotnych, lecz w skutkach swoich okropnych.

Zdaie się takż, iż dwa są rodzaje prawdziwey chwały; jeden ugruntowany na czynach nadzwyczajnych przyjemnych; drugi na czynach nadzwyczajnych użytecznych światu; lecz te dwa obiekta mogą być okazywane w iednym widoku.

Chwa.



Chwała gruntująca się na błędnych czynach, jest dziełem omamienia, i ginie z nim razem, w takowym rodzaju zwykła bywać chwała pomysłności; lecz pomysłność nie ma chwały sobie właściwej; ona ją wdziera talentom i Cnotom, których mniema że jest towarzyszką; ona natychmiast bywa z niej odartą, skoro postrzegą, że to jest kradzież, i żeby się w tym istotnie przekonać, dosyć jest smutnego jakiego przypadku, aż natychmiast niknie osoba, rzecz zostaje.... Uwielbiają powszechnie faworytów; niechże tylko łaskę utraci; natychmiast nim gardzą; lecz takowe zdania są właściwe pospolstwu; w oczach zaś tego, który obojętnie pogląda na wszystko, i zna dobrze ludzi; pomysłność mu nie przyczynia, ani też przeciwność co uymuie.... Z umysłem zaś miłym i duszą podłą Człowiek urodzony, jeżeli się czasem wzniesie na wierzchołek szczęścia, jest to Fenomen rzadki, nad którym nikt się niechce z uwagą zastanowić. Lud powszechnie zwykł się zadziwiać, płaszcąc się przed jego nogami; lecz Człowieka rozsądnego ten blask nie oslepia; on od-  
krywa

krywa płamy w tej planecie na pozor świe-  
cącey się, i postrzega, iż to, co nazy-  
wają w nim światłem, iest tylko blaskiem  
przemiiiającym.... Chwała ugruntowana na  
czynach smutnych, sprawia wrażenie mo-  
cnieysze, i na zawstydzenie ludu, potrze-  
ba wieku, ażeby ie z pamięci wygładzić—  
Takowa chwała pochodzi z talentow nay-  
wyższych, połączonych nieiako, czyli  
przeznaczonych do nieszczęścia świata.

Rodzay czynow nadzwyczajnych, a zaś  
w swych skutkach nayokropnieyszych, po-  
wszechność naywięcey zadziwiających, był  
zawsze ozdobą zwyciężcow. Z tym wszyst-  
kim, doświadczenie naucza, iż iest rze-  
czą szkodliwą przywiązywać chwałę do  
przyczyn, z których wypływają nieszczę-  
ścia dla Narodu... Lecz taka to jest moc  
nad umysłem ludu, iż działania użyteczne  
i spokojne, nie czynią takiego zadziwie-  
nia i wrażenia nad ich umysłem, jak owe  
czyny okrutne i straszliwe, które umie-  
szczamy w pośrodku cudow.

Na zniszczenie całej Prowincyi, nie po-  
trzeba więcey jak miesiąc; a zaś do jej  
nay-

użyźnienia, i uszczęśliwienia ledwo dzie-  
sięć lat wystarczy. Dziwić się więc nie  
należy, iż tyle wyrządzaia złego; a tak  
mało tych, którzy dobrze czynią;... Z  
tey to przyczyny rzekli niegdyś z odwa-  
gą żołnierze Juliuszowi Cezarowi:

... „ Liceat, discedere Cæsar,  
„ A rabiesceclerum, quæris, terraque marique;  
„ His ferrum Jugulis animas effundere viles  
„ Quolibet hoste paras...

*Lucanus.*

Podobnie, i ów Scyta powiedział Ale-  
xandrowi:

„ Cóż masz za urazę do nas? nigdy na-  
„ sza noga nie powstała w kraju twoim;  
„ czyż nie będzie wolno tym, którzy ży-  
„ ią w lasach, nie wiedzieć kto ty jesteś,  
„ i zkąd przyszedłeś?

Ludzi światłych i uczonych jest powin-  
nością chwalebne pamiątki przenosić z  
wieku jednego do drugiego; Za cóż tedy  
oni nie utwierdzą i nie pomnożą wielbi-  
cielów prawdziwey chwały?...

„ Vixere fortes ante Agamemnona  
„ Multi, sed omnes illachrymabiles

„ Uigen-

„Urgentur, ignotique longa  
„Nocte, Carent quia vate sacro.

*Horat:*

Prawda opuszczona i powierzona (iż tak rzekę) lekkowiernemu ludowi, przyémioną, spodloną zostawszy przez płóche tradycye, ginie w nacisku baiek. Cnota Heroiczna, przechodząc przez usta podłe, staie się do wiary niepodobną; z początku zadziwiał się nad nią, jakby nad cudem jakim; w krótcie już ci nią gardzą, jak zestarzała; Kończą w ostatku na zapomnieniu... Rozsądna Potomność, w tym tylko wiare dzie wiekom odległym, co iej sławni Pisarze zostawili.

Jak twik Dwónasty mawiał, że Grecy mało dzieł Bohaterskich okazali; lecz oni je powiększyli i uzacnili, przez wyso-kość swoiey wymowy. Francuzi większe okazali dzieła Heroiczne, lecz nie umieli je tak, iak tamci, uzacnić, i godnie wysławić. Sami tylko Rzymianie mieli w tym dwoiaki awantaż; oni i okazywali dosyć dzieł Bohaterskich, i potrafili ie doskonale opisać, .... Ten Król znał podobno dobrze,

iż

iż chwała Narodów jest w ręku ludzi uczonych.

Lecz trzeba znowu i to powiedzieć, że ci Ludzie światli zapominają częstokroć na swój stan tak poważny; a występki szczęśliwe przez nich wielbione, coraz to większe złe pomnażają na ziemi.... Spytaj się Wirgiliusza, jakie było Prawo Rzymian nad resztą ludu na ziemi będącego; a on ci odpowie z zuchwałością: „ Parcere subiectis, & debellare superbos; to jest: przebaczyć poddającym się, a znowu, sić zuchwałych.... Pytaj się Soliza, jak myśleć potrzeba o Kortezie i o Montezumie, o Meksykanach, i o Hiszpanach; a on ci odpowie, iż Korteż, był to Bohater, Montezum zaś Tyran; że Meksykanie byli Barbarzyńcami, a Hiszpanie ludźmi Cnotliwymi,.. Takowi Pisarze okryślając jakie zdarzenie, tworzą częstokroć ludzi w Immaginacyi swojej, mniemając, że wszystko dla nich jest utworzone; mądrymu zaś Ojczyznę być powinna ziemia cała, a zaś jego Bohatrem w powszechności rodzaj ludzki..... Niech Dworak będzie

dzie pochlebą, stan jego w tym wymawiać zdaie się; on wszędy mało znaydując wiary, nie może stać się szkodliwym społeczeństwu; lecz któż przymusza Człowieka uczonego i pełnego światła, zdradzać siebie samego, sobie podobnych, oraz naturę i prawdę?... Nie tylko to boiaźń, interest i podłość, ludzi światłych wprowadzaia częstokroć w omamienie i w Enthuzyazm, iż przyznaią chwałę błędom, pozor nieiakowys blasku mającym; nad to jeszcze, umysł ich i serce bywaią dotknięte mocą nieiakowas i zadziwieniem tak nad wielkością występku, iako też nad wielkością Cnoty; a pod ten czas żywa Immaginacya zapatruie się na nie, iakby na cudowne działania natury; ona zadziwiając się nad przyczyną wystawia skutki; ztąd to uciemieżyciele rodzaju ludzkiego stali się Bohaterami.

Ludzie zdolni i urodzeni do chwały, szukali iey tam, gdzie ich opinia prowadziła.. Alexander mając zawsze przed oczéma baykę Achillesa, Karol zaś dwónasty Historyą Alexandra, na tak zuchwałie odwa-



odważyli się zamiary; z tey dzikiey emulacyi, dway Królowie, pełni odwagi i talentow, stali się Wojownikami okrutnemi.... Romans Kwinkyusza Kurcyusza był podobną przyczyną nieszczęść Szwecyi, a Poema Homera, sprawiło zniszczenie Indyanow... O gdyby Historya Karola dwónastego same tylko Cnoty iego podawała potomności!...

Twierdzili Stoicy, że sam tylko Człowiek światły może być dobrym Poetą; jakoż mieli w tym słuszną przyczynę; bez umysłu zdrowego, i bez duszy czystey Immaginacya iest podobna do owey baieczney Cyrce, a zaś harmonia do Syren (1) Toż samo mówić potrzeba o Historykach i o Mówcach, co o światłych i cnotliwych Poetach; są oni niby instrumentem, czyli raczey składem sprawiedliwości, oraz pochodnią prawdy; przeciwnie zaś, kiedy albo namiętnością zaślepieni, albo uporem, datkiem,

---

(1) Podług Mitologii Cyrce obracała ludzi w Wieprzow, a Syreny głosem melodynym uspiwszy Maytkow, okręta zatapiały.

datkiem, lub uprzedzeniem zepsuci, są pod ten czas służący pomysłności, i podli podchlebcy zirodu .... Filozofowie używali częstokroć ich Prawa, i mówili o chwale tonem wysokim .. Czy wiesz ( mówi Pliniusz do Troiana ) gdzie mieszka prawdziwa chwała? Owa chwała nieśmiertelna Królów? Bramy tryumfalne, Poagi, Kościoły, Ołtarze nawet, czas zazdrośny obala i niszczy; zapomnienie wygładza je z pamięci; lecz chwała Bohaterska, będąc wyższa nad moc jego nie ograniczoną, umie go wstrzymać i włożyć nań wędzidła; takowa sława nigdy niewzruszona starzejąc nawet kwitnąć będzie.

W czymże był podobny Herkulesowi ów młody zapamiętalec, ( powiadał Seneka o Alexandrze ) który mniemał, że w niego wstępuje ślady? Ten, którego szukał chwały, nieznając ani iey natury, ani granic, a który szczęśliwą płochość miał za Cnotę ... Herkules nigdy nie zwyciężał dla siebie samego, on przeszedł świat, mszcząc się wszędy za krzywdę wyrządzoną słabszemu, nie zaś, żeby naieżdzał, i niszc-

niszczył Narody... i jakoż miał tego potrzebę ów Bohater, który był nieprzyjacielem złych, mścicielem zaś niewinnych, czyniący pokoy na ziemi i na morzu.

Alexander zaś od dzieciństwa mający skłonność do łupiestwa, był zgubą Narodów; był okrutnym równie na przyjaciół, iako też na nieprzyjaciół; był Xiążęciem dla tego, ażeby był straszny wszystkim ludziom; zapomniał, że był w tey mierze podobnym nie tylko do zwierząt drapieżnych i srogich; ale też i do nayszkodliwszych, których się lękają dla samey iadowitości.

W takim więc zdarzeniu Ludzie światli, przeznaczeni ( iż tak rzekę ) oświecać innych, oraz dawać zdania o ludziach, powinni im zawsze okazywać odwagę ochraniającą słabych złączoną razem z sławą; toż odwagę niszczącą czyli haniebną, ażeby nauczyć ich rozpoznawać uwielbienia z czułości pochodzące oraz z bojaźni, lub z pochlebstwa.

Ten więc, co przedsięwzieże opisywać dzieie Narodów, starać się powinien okazywać

zywać czyny zbrojeckie tak podłemi, iak one są okropnemi rodzajowi ludzkiemu; niech w iego wyrazach taż sama ręka, która wznosi Ołtarze dobroci, łaskawości i nieinteressowności, ciągnie razem za włosy przed Trybunał straszny niezmienncy Potomności dumę, zemstę, chciwość, i szaleństwo.

Lecz może żyjących, się lękasz? ale umarłych nie masz przyczyny, winienes ich za chwalebne czynności uwielbiać, a zaś złe naganiać. Nieszława przywiązana do ich imienia spadnie i na ich naśladowców, będą się oni lękać, ażeby w poczet tamtych nie byli policzeni, oni siebie wyrzawszy w przyszłości zadrzą razem na to wspomnienie.

Có się zaś tyczy żyjących, cóż ma czynić człowiek światły widząc niesprawiedliwość upoważnioną, oraz zbrodnie bezkarną? Jeżeli mu jest wolno, powstać przeciwko nim powinien; w przeciwnym zaś sposobie milczeć należy, powszechnie milczenie ludzi światłych będzie dla nich sądem

okropnym, wiedząc, że tylko zwykli dawać świadectwo czynom chwalebnym.

Wyobraźmy tylko sobie zgodność iednomyslną uczonych, iaka w tey mierze być powinna; Oto wszyscy Poeci, wszyscy Historycy i mówcy, z odległych Krain przesyłają iednomyslne odgłosy, rozszerzając sławę dobrego Króla, i dobroczynnego Bohatera, oraz zwyciężcę pokoju; głos wymowy, i ton wdzięczny Liry roznosi iego sławę po całym świecie.

W przeciwnym zaś zdarzeniu, burzyciel pokoju choćby był najmocniejszym, i najszczęśliwszym w swoich działaniach; odgłosy chwały natychmiast umilkną, a ziemia w smutku i udręczeniu słuchać będzie tego milczenia.

Sława prawdziwa ma za cel użyteczność, poczciwość i sprawiedliwość; takowa to tylko sława, warta iest pochwał prawdziwych.

Nauki mają także swoją chwałę, moc wymowy, czarodzieystwa Poezyi, przyiemność Muzyki, omamienia Malarstwa, &c.

czę-

częstokroć zwykły czynić cuda, osobliwie tam, gdzie wymowa odmieniła postać Narodu, gdzie Muzyka i Poezya czyniły ludzi obyczajnymi, gdzie Malarstwo i Snierstwo wrażały uszanowanie i wielbienie.

Te skutki eudowne sztuk wyzwolonych, są umieszczone w poczet dzieł owych nadzwyczajnych, których użytecznością i zadziwieniem wsławili się Bohatyrowie; a że sztuki wyzwolone zdają się być iakby cnot towarzyszki; osądzono więc ie być godnemi chwały, iż były pomocą dziełom chwalebnym i użytecznym.

Poezya w czasach Barbarzyńskich, wymowa w czasach ucisku, Filozofia w czasach zabobonu i Fanatyzmu cuda prawie czyniły; pierwsza osłodziła obyczaje, i uczyniła dusze tklivemi; druga ożywiła i wzniosła odwagę człowieka natchnowszy w nim postanowienie mocne być wyższym nad przypadki fortuny. — Ostatnia rozpedziła straszidła błędow okazując człowiekowi przepaść, w którą leciał, oraz, że miał oczy przykryte zasłoną. .... Lecz te sztuki wyzwolone powinny się z sobą łą-



czyć, i jedna drugiej pomoc czynić. Niech na przykład, Filozofia oświeca Poczyą, która ją wzorami pięknymi przyozdabia; niech wymowa ożywia jedną i drugą, i niech wzbogaca skarbem swoim;—Przeciwnie zaś nie barżey nie oznacza zepsutego serca i umysłu, jak wysadzać się na czcze pochwały, czynności podłe, lub zbrodnie ubarwione.—Rzym pod ten czas był obiektem politowania, gdy po wypędzeniu Pantominow Lud rozpaczal; a za ich przywróceniem cieszył się niezmiernie, jakby z odniesionego tryumfu.

Chwała (iakośmy namienili) jest zachowana szczegulniey dla tych, którzy w czynach swoich zmierzają do dobra publicznego, i nie tylko talenta, ale też i cnoty, równie mają Prawo do tego tytułu; bo ofiary nadzwyczajne czynione (iż tak rzekę) z siebie samego, dla dobra publicznego, pochodzą z Urzędowań, które człowiek wznoszą nad ludzi, gdzie sama tylko chwała jest mu nadgodą;—Y cóż na przykład ofiarować takiemu, który poświęca dla Oyczyzny życie swoje, jak Decyusz swój honor,

honor, jak Fabiusz własne Dzieci, jak Brutus i Manlius.— Cnota w takowym zdarzeniu, która sama sobie nieśiako nadgradza, jest więcej niż ludzka.

Z pomiędzy tych wszystkich, którzy niszczyli ziemię, nie ma żadnego, któryby nie obiecywał dobra; ale nie należy nigdy wierzyć takiemu, który przyrzeka uczynić ludzi szczęśliwszemi niż być żądają... To mając za fundament, naganiamy chwalców wojen niesprawiedliwych, nieprzyganiając bynajmniej sztuce wojenney, pod ten czas, gdy ona jest tarczą Narodu i obroną Praw. Ostrość dyscypliny militarney, pod którą się każdy poddaie: ciężar prac, których doświadczą, niebezpieczeństwa, na które się naraża, jednym słowem, ofiara uczyniona z własney wolności, niczym nie może być nadgrodzona, tylko chwałą... Do tej chwały, która towarzyszy wspaniałey i czystey waleczności, łączysie jeszcze chwała talentów, które w wielkim wodzu jaśnieją, i uwieńczają jego odwagę.

Nie tylko zasługuie na chwałę ten, który cnotliwie przywodzi, należy jeszcze uwiel-

wielbiać i tych męstwo, którzy go słuchaia; takowa chwała choć nie jest obiektem każdego Żołnierza w szczególności, lecz ona ma za obiekt całą masę złączoną; jeden Legionista myśli jak człowiek, cały zaś Legion myśli jak Bohater.

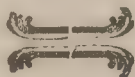
Uskarżaia się, że nasza Historya w porównaniu Greckiej i Rzymskiej, jest nader oschła; przyczyna w tym widoczna, Historya dawna opisywała wszystkich w ogólności ludzi, terazniejsza zaś dwóch albo trzech tylko wzmiankuje, to jest: Króla, Ministra i Generała... Potrzeba nakształt Teologii moralney uzbraiać cnotę przeciwko niewdzięczności i wżgardzie ludzkiej, ukazując mu w odległości czasy szczęśliwsze, i świat sprawiedliwszy.

Chwała (powiada Seneka) towarzyszy cnotcie, jak cień człowiekowi; a jak cień poprzedza czasem ciało, czasem w tyle się zostaje, tak i chwała czasem poprzedza cnotę i pierwiej się okazuje, czasem z tyłu idzie za nią, gdy nienawiść ustąpi; a pod ten czas tym jest okazalszą, im później przychodzi.

Po-

Potrzeba człowiekowi okazywać chwałę nawet za grobem, ażeby grob nie był metą i jego odwagi, i jego stałości. Ten, co przenosi siebie w odległą przyszłość, ciesząc się jey pamiątką, pracuje dla wszystkich wieków, właśnie iakby był nieśmiertelnym. Niech współ-cześni odmawiają mu chwały, na którą zasłużył; to na tomiasz jego następcy oną mu powrócą; gdyż jego immaginacya czyni go przytomnym Potomności.

Lecz rzekną może, iż to jest sen piękny... Niech więc i tak będzie, czyż kto kiedy cieszył się inaczey z własney chwały, tylko iakby przez sen? chęć uwiecznienia naszej chwały, jest to zapal, który nas wielkimi czyni, i który nas wznosi nad nas samych, i nad wiek nasz.... Ktokolwiek myśli inaczey, nie jest godzien czuć oney słodyczy... Powiada Tacyt: że gardzić chwałą, jest to gardzić cnotami, które do niey prowadzą. — *Contempta fama virtutes contemnuntur.*



## UCINEK MYŚLI NAD WIELKOSCIĄ.

**W**zniesienie się może być albo naturalne, albo Kunsztowne, i w tym to się różni wielkość istotna od wielkości przysposobioney. Rozbierzmy ją na części.

Wielkość duszy, czyli stałość, słuszość, i wzniesienie się wszystkich uczuciow, iest naysięknieyszą częścią Wielkości osobistey. Przyday do tego umysł świątły głęboko przenikający, a będziesz miał wielkiego człowieka.

Król, który w ciągu Pañowania utrzymaie w swoim Narodzie spokoyność, jednomyślność i obfitość; zapewna, iż w Historyi małe będzie miał znaczenie; powiedzą o nim z oziębłością: „był dobrym,, Nigdy zaś nie namienią, że był wielkim Człowiekiem. Ludwik dziewiąty byłby na zawsze zapomniany, gdyby nie uczynił nieszczęśliwey wyprawy na Krucyatę;—Dawnych czasow każdy z Królów Egipskich,  
któ-

który postawił wysoką Piramidę, miał siebie za Wielkiego Króla. Otoż to pospolicie tak sądzi powszechność o wielkości Człowieka.

Czyż kiedy słyszano mówiących o wielkości Sparty niezmienney w swoich obyczajach, nie wyczerpaney w swych Prawach, nie zwyciężoney w swoiey mądrości, i ostrości militarney?

Czyż to Rzym był cnotliwy i wolny, kiedy wzmiankuia o iego wolności i wielkości? i owszem w ten czas to Rzym nachylał się do upadku. Nazywają powszechnie to wielkością, co zbliżyło iego ruinę, iako to: blask tryumfow i zwycięstw, płocze i zuchwałe zamiary, pomysłność nieograniczona, bogactwa niezmiernie niosące z sobą zbrodnie wszelkiego rodzaju, duma z potęgi, i z owego Panowania ogromnego nad całym światem, którego rozległość przyprowadziła do słabości, tak dalece, iż ów Rzym dumny i potężny wstrząsł się pod swoim własnym ciężarem.

Alexander miał rozległość w umyśle, a moc w duszy; lecz czyż można dostrzedz w ie-



w iego projektach ów plan sprawiedliwości i mądrości, który oznacza duszę wznieśloną, i umysł światły? ów mówię Plan, który obeymuie i urządza przyszłość, gdzie wszystkie pomyslności mają swój zysk, gdzie złe nie uchronne iest nadgrodzone przez większe nierownie. Oto o nim powiada Seneka: „*Detecto fine terrarum, per suum rediturus orbem tristis erat;* to iest: doszedłszy niemal do końca świata, przez swój Kray powracając smucił się, że nie miał nic więcey do zawoiowania.

Widoki Cezara były rozsądnieysze, i nie równie lepsze; lecz trzeba wprzód zacząć od oczyszczenia w nim zbrodni przez zdradę popełnionej, i zapomnieć albo uznać Obywatela w Cesarzu, ażeby znaleźć w nim Wielkiego Człowieka. Podobnie mówić można o wszystkich, którym pochlebstwo albo zadziwienie nadało imie Wielkich; Seneka tak mówi w tey okoliczności: „*Huc & illud accebat, ut perfecta sit, virtutis æqualitas ac tenor vitæ per omnia, constans sibi.*

Wiel.

Wielkość Kunsztowna nie ma nic wspólnego z wielkością osobistą. Są w Narodzie stopnie wysokie, lecz rzadko na nich postrzedz można Wielkich Ludzi. Nie ma piękniejszego widoku, iak znaleźć połączoną zasługę z mieyscem, czyli z wielkością. Człowiek wielki i godzien takiego stopnia, powinien być przy Dworze obrońcą Ludu, co mu istotną iedną zasługę. Stopień wielkiego Człowieka ma zupełną stosowność z iego czynami, iednym słowem, z tym wysokim stopniem, który piastuje.

Lecz częstokroć Ludzie takowi pod maską wielkości ukrywaiący się, sami zrywaią zasłonę omanienia przez swe postęпки nierozsądne; ten naprzykład, co okazuje postać dumną i srogą, w którego rozmowie nie ma wyrazow ludzkości, któren dawaiąc pomoc, przymusza do płaszczenia się od takiego; Człowiek rozsądny oddalaiąc się powtórzy z uśmiechem owe słowa Komedyanta sławnego Barona: „On i za Teatrem gra ieszczę Rolą.

Człowiek przez zasługi wyniesiony do wielkości, usiłuje pocieszyć samą nawet zawieść

zawiść, i unikać języków złośliwych, a zaś ten, któren nie ma w sobie szacunku, wy-  
ciąga go naywięcey; lecz niechby tylko on  
złożył to, co do niego nie należy, aż o-  
darłbys go z naypięknieyszey części iego  
istności; on powrócony do siebie samego,  
wnet niezym będzie; „Asperius nihil est  
„humili qui surgit in altum.

*Claud.*

Możnaby się takich zapytać: któż to ty  
iested, że pogardzasz tobie podobnemi?  
wznosisz się nad innych? czyż to twoie  
zasługi albo cnoty? Lecz wieleż to ludzi  
w cieniu niewiadomości cnotliwszych od  
ciebie, pracowitszych i użytecznieyszych?

Czyż to dla twego urodzenia?... to tyl-  
ko poważają w tobie cień twoich Przod-  
ków; czyż przeto należy cieniowi pysnić  
się, i żądać uwielbień, które należą iego  
ciału? tybys pod ten czas miał słuszne  
Prawo do chwały, gdyby tve imie nada-  
no Przodkom twoim, tak, iak Oycu Kato-  
na nadano imie Syna iego, to iest: światło  
Rzymu; iakąż ci chlubę może czynić to  
imie, które do ciebie nienależy, a które  
winie-

winieneś tylko samemu przypadkowi? Urodzenie wzbudza emulacyą w duszach wielkich, a zaś dumę w duszach podłych i nikczemnych; — Zaden nie jest urodzony z chwałą; to, co było przed nami, mało co do nas należy.

Ten, co się mieni być wielkim, jeżeli chce mu się być w samey istocie, nie ma się udawać do owych dumnych tonów, ludzkość poniżających; ani do owej próżney powagi, która jest oszpecceniem chwały... W oczach Ludu, w oczach mądrego, w oczach nawet samey zawiści powinienes okazywać się takim, jakim jesteś w samey istocie; szacunek powinien cię uprzedzać, a zaś uszanowanie otaczać; zgola, cnota powinna cię okrywać całego; ona powinna być całą twoją ozdobą. Wielkość twoja kryć się powinna przed pochwałami, a nasze uwielbienia powinny iey w tobie szukać.



## DZIEŁA TEGOZ AUTORA DAWNIEY DUKOWANE.

---

- 2mo. Wieczory Wieyskie.  
2do. Nocy Wieyskie Wierszem.  
3tio. Pukiel Belindzie ustrzyżony i porwany, Poema.  
4to. Kwestya podana do rozwiązania, czyli dusza barziefy bywa wzruszona przez smutek, czyli też przez roskosz.  
5to. Mścistaw Tragedya.  
6to. Dwie Sultanki Powieść Turecka.  
7mo. Kokietka, czyli przypadki Irysy.  
8do. Ema i Lemosow Powieść Rossyjska.  
9no. Bathmendi Powieść Perska.  
10mo. Nanina, czyli uprzedzenie zwyciężone, Komedia.

### *Dzieła jeszcze w Druku będące.*

- 1mo. Zabawy z sobą samym w dziesięciu uwagach Wierszem.  
2do. Nelson i Blanfort Powieść.  
3tio. Demokryt Filozof Grecki mniemany waryat, Komedia.  
4to. Gustaw Waza Powieść Szwedzka.  
5to. Sydney i Wolsan Powieść Angielska.  
6to. Rozmyślanie Wieśniacze.  
7mo. Przepisy dla moich Dzieci.  
8vo. Belizar Powieść z Marmoutela, z Francuzkiego na Polski Język przełożona.  
9no. Sposob pewny sądzenia o guście.





a-  
li  
ez

e-

iu

ny

ka.

an-  
na.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025557



